(WARSZAWA, ŚRODA 26 MARCA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

Nr 82 (841)

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA

PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA

CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8.85-01

SEKRETARZ REDAKCJI . . . 8.85-02

ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04

DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8 85-05

ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06

DRUKARNIA 8.79-61

Całe społeczeństwo musi pomóc powodzianom

Prezydent, Premier i Marszałek na terenach objętych klęską

Dnia 24 marca br. Prezydent Rzeczypospolitej ob. Bolesław Bierut w towarzystwie tow. Premiera Cyrankiewicza oraz tow. min. Rusinka, wicemin. gen. Spychalskiego, gen. Bordziłowskiego i gen. Polynina odbył wzdłuż Wisły inspekcję terenów najbardziej dotkniętych powodzią.

Komisja rządowa pomocy powodzianom
100 milionów dla ofiar klęski

WARSZAWA (PAP). W związku z sytuacją powodziową w dorzeczu Wisły, Warty i Odry, która przybiera w niektórych terenach rozmiary katastrofy żywiołowej, Prezydium Rady Ministrów na specjalnym posiedzeniu w dniu 24 bm. powołało Nadzwyczajną Komisję Rządową Pomocy dla Ofiar Powodzi w składzie: Minister Pracy i Opieki Społecznej tow. Kazimierz Rusinek jako przewodniczący oraz członkowie — wiceministrowie Wolski i Tkaczow.

Równocześnie Prezydium upoważniło ministra Pracy i Opieki Społecznej do otwarcia kredytu na cele pomocy ofiarom powodzi w wysokości do 100 milionów złotych.

O los emerytów państwowych

Niedawno nadszedł do redakcji „Robotnika" list od socjalisty - weterana 1905 r., dotyczący położenia emerytów państwowych. List ten posłaliśmy do Prezesa Tymczasowej Rady Ubezpieczeń Społecznych, posła na Sejm, naszego starego towarzysza, d-ra Alfreda Krygiera. Oto jego odpowiedź:

Drogi Towarzyszu Weteranie r. 1905!

Napisaliście do nas (dlaczego bezimiennie?) list bardzo bolesny. Skarżycie się słusznie, że smutny, a czasem i tragiczny jest los emerytów państwowych, których emerytura wynosi 2000—3000 zł miesięcznie. Zapytujecie, jak można wyżyć z tej kwoty przy obecnej drożyźnie? Apelujecie do nas, socjalistów, do Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, byśmy wzięli Was w obronę, byśmy starali się o naprawienie Wam krzywdy.

Jest to sprawa natury zasadniczej, wymagająca nieco dłuższej odpowiedzi.

Małą oczywiście pociechą będzie stwierdzenie faktu znanego, że główną winę ponosi Hitler, że wojna i okupacja wyniszczyły nasz kraj niemal zupełnie, że staliśmy się wszyscy, my ludzie pracy, nędzarzami. Ustaleniem przyczyn naszej nędzy nie nakarmimy ludzi głodnych. Ustaliwszy przyczyny — szukamy jednak środków zaradczych.

Przed tym krótkie przypomnienie. Zdarza się często, że nawet przeciwnicy rządów sanacyjnych sprzed r. 1939, chwalą czasy minione, jako czasy błogości, sytości i wszelakiego szczęścia. Powiadacie, Towarzyszu Weteranie, iż otrzymywaliście przed wojną emeryturę w wysokości 260 zł miesięcznie. Nie można twierdzić, iż jest to dzisiaj odpowiednik kwoty 26.000 złotych. Trzeba zapytać, czym była ta kwota 260 zł w stosunku do ówczesnego poziomu zarobków; jaki odsetek wydatków państwowych przeznaczono w budżecie na emerytury przed r. 1939, a jaki dzisiaj się na ten cel przeznacza? Dokładne badanie wykazałoby, iż mylne jest twierdzenie, jakoby Wasza emerytura wynosiła 1/13 emerytury z 1939 r.

Rzecz zrozumiała, że mimo wszystkich obliczeń musimy podnieść poziom życia człowieka pracy w Polsce. Wybraliśmy drogę najtrudniejszą, która mimo wszystko — brzmi to jak paradoks — najprędzej nas doprowadzi do tego celu, tj. odbudowania naszego życia gospodarczego przez trzyletni plan gospodarczy. Nie idziemy drogą — powiedzmy otwarcie — oszustwa; ustalenia np. ruchomej skali płac, która pociągałaby także i ruchomą skalę cen. Dzisiaj przy skali ruchomej podniesionoby Wam emeryturę, a jednocześnie i ceny. Rozpocząłby się wyścig cen i płac, w wyniku którego znacznie słabszym zawodnikiem okazałyby się płace, podnosząc się znacznie wolniej, niż ceny.

Idziemy inną drogą, która człowiekowi pracy po roku czy dwóch niedostatku musi dać podniesienie skali życiowej. Pragnąc zdobyć mieszkanie, budujemy naprzód dom, a potem dopiero myślimy o jego urządzeniu. Podnosząc mechanicznie płace i emerytury, drukowalibyśmy tylko bezwartościowe pieniądze, kupowalibyśmy zniszczone i nie nadające się do użytku meble, z myślą o domu, który w przyszłości dopiero zbudujemy.

Tylko droga odbudowy zniszczonej i obrabowanej Polski doprowadzi nas do podniesienia skali życiowej. Czytając te słowa, pomyślicie może, stary druhu, że proponujemy Wam plasterek, który zasłoni ranę, jednak jej nie leczy. Mylicie, się. Tylko to lekarstwo, tj. trzyletni plan gospodarczy może uzdrowić nasze finanse państwowe, a więc i doprowadzi do podwyższenia emerytur.

Nie oznacza to, byśmy czekali wyłącznie na dodatnie i niezawodne skutki planu gospodarczego. Zbliża się sesja budżetowa Sejmu Ustawodawczego. Będziemy mieli wówczas sposobność omówienia i tej bolączki naszego życia społecznego. Niestety, tych bolączek jest wiele, nie dziwcie się, że i kolejka długa.

Pisząc do nas ten Wasz list, pisaliście niewątpliwie pełni zaufania do naszych dobrych chęci, z wiarą, że PPS walczyć będzie o polepszenie Waszej doli, z tą samą wiarą, z jaką pokolenie Wasze walczyło w r. 1905, w warunkach trudniejszych. Dziś trudności polegają na czym innym. Są to trudności, które wynikły ze zniszczeń i z natłoku słusznych celów, nie dających się bez jakiejś kolejności od razu za jednym zamachem pokonać. Ale pokonujemy je — jak Wy stopniowo pokonywaliście Wasze. I przecież wiary w PPS Wam — właśnie Wam, stary druhu — nie zabraknie.

ALFRED KRYGIER

Prezydent Bierut o sytuacji powodziowej

Po powrocie z inspekcji obszarów dotkniętych powodzią, ob. Prezydent udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu o rozmiarze katastrofy i o środkach walki z jej skutkami.

Przelecieliśmy od Warszawy wzdłuż biegu Wisły do Włocławka— mówi ob. Prezydent — i z powrotem, nisko krążąc nad zalanymi wodą terenami. Katastrofą objęty jest obszar wzdłuż 40 kilometrowego odcinka między ujściem Bugu i Wkry, a ujściem Bzury. Cały teren między miasteczkami Nowy Dwór, Zakroczym, Czerwińsk, Wyszogród, a Puszczą Kampinoską, na południowy zachód od koryta Wisły zalany jest wodą. Grozę sytuacji powiększa fakt, iż wraz z wielkimi masami wody wdarły się na te tereny olbrzymie zwały kry lodowej, które niszczą na swej drodze drzewa, budynki gospodarcze i mieszkalne.

Obraz klęski

Zalew nastąpił nocą, tak że wielu mieszkańców zdołało ujść przed powodzią jedynie ratując własne życie i porzucając wszelki dobytek. Nie wiele pozostało na tym terenie domów, do których woda doszła. W większości wypadków nad wodą sterczą tylko dachy, na których ludzie szukają ratunku. Niestety, często nie można do nich dotrzeć nawet łodziami. Gdy samolot nasz zniżył lot, machano do nas z dachów rozpaczliwie chusteczkami, błagając o pomoc. Wśród czekających ratunku na dachach jest wiele dzieci. Jeszcze groźniejsze wrażenie robią grupy ludzi, szukających ratunku na krach lodowych. Tam, gdzie można dotrzeć, akcja ratunkowa oczywiście dociera.

Pomoc dla ofiar

— Jak przedstawia się akcja ratunkowa?

— Postanowiliśmy, dla wzmożenia akcji ratunkowej zmobilizować wszystkie statki i łodzie, znajdujące się w rozporządzeniu wojska i ściągnąć je z górnego biegu Wisły. Mobilizacja tych środków pływających nastąpi w rejonie Nowego Dworu, skąd pojedyńcze łodzie będą się starały przedostać na tereny objęte powodzią i nieść pomoc.

Strona techniczna tej akcji spoczywa w rękach Ministerstwa Obrony Narodowej, kieruje nią osobiście gen. Bordziłowski.

— Czy istnieje groźba rozszerzenia się powodzi?

— Fala ciepła spowoduje niewątpliwie dalszy przybór wody. Zasadniczym powodem obecnego wylewu jest wielki zator w okolicy Zakroczymia, ciągnący się na przestrzeni około 10 kilometrów. Postanowiliśmy rozbijać ten zator z samolotów bombami półtonowymi, ponieważ dotychczas stosowane bomby 100 kilogramowe okazały się niewystarczające. Formacjami lotniczymi, które likwidują zator, kierują generałowie Połynin i Romejko.

Wszyscy muszą pomóc

— Jak będzie zorganizowana akcja pomocy powodzianom dla dotkniętych powodzią?

— Z pomocą powodzianom trzeba przyjść jak najśpieszniej. Pomoc materialna musi objąć rozdawnictwo żywności, odzieży i obuwia, ponieważ powodzianie ratując życie nie mieli często czasu na ratowanie dobytku. Dla niesienia pomocy powodzianom powołany zostanie Centralny Komitet Obywatelski Pomocy Ofiarom Powodzi, na czele którego winni stanąć przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i państwa. Do pomocy w formie zbiórki żywnościowej, odzieżowej i pieniężnej wezwane zostanie całe społeczeństwo. Będzie to najważniejsza akcja społeczna ze wszystkich, jakie są prowadzone w obecnej chwili. W zlikwidowaniu skutków katastrofy żywiołowej powinno uczestniczyć całe społeczeństwo. Pomoc ta musi być rozwinięta jak najszybciej i w jak najszerszym zakresie. Nagłe ocieplenie może spowodować mniejsze lub większe katastrofy w wielu miejscach naszego kraju. Musimy być przygotowani, aby przyjść z natychmiastową pomocą tym, którzy cierpią.

Rząd uczyni wszystko, aby pomoc została okazana jak najszybciej. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydzieli posiadane zapasy odzieży na pomoc dla powodzian. Zostanie utworzony specjalny organ rządowy dla kierownictwa całą akcją. Z pomocą rodakom dotkniętym klęską powodzi musi przyjść cały naród, ponieważ tylko jak najszersza akcja społeczna może złagodzić skutki klęski.

Jestem przekonany, że społeczeństwo nasze, które w czasie okupacji wykazało podziwu godną zwartość, przyjdzie z szeroką i braterską pomocą tym, którzy dziś zostali dotknięci przez los.

50 tys. bezdomnych ludzi w woj. warszawskim

Klęska tegorocznej powodzi dotknęła w wysokim stopniu teren województwa warszawskiego, a szczególnie powiaty: warszawski i sochaczewski. Setki kilometrów kwadratowych znajduje się pod wodą, która znosi zabudowania. Dotychczas 50 tys. ludzi jest bez dachu nad głową, notowane są liczne ofiary. Wojsko i lokalne komitety powodziowe walczą bezustannie z żywiołem.

Wyłania się konieczność bezzwłocznej pomocy ofiarom.

Apelujemy do społeczeństwa — szczególniej województwa warszawskiego, ażeby wzięło jak najczynniejszy udział w pomocy.

Ofiary na powodzian należy przesyłać przez Powiatowe i Gminne Rady Narodowe do Komitetu Przeciwpowodziowego przy Warszawskim Wojewódzkim Urzędzie w Pruszkowie.

Warszawie powódź nie grozi

Zdaniem fachowców Warszawie nie grozi już powódź.

Wały okalające Wisłę na odcinku warszawskim zdały egzamin wytrzymałości. Drobne wyrwy, jakie wytworzyły się, zdołano natychmiast naprawić.

(Meldunki z terenów powodziowych na str. 2)

Bevin na Kremlu

Spotkanie odbyło się z inicjatywy angielskiej

MOSKWA (SAP). — Bevin przyjęty został w poniedziałek przez Stalina.

Bevin udał się na Kreml o godz. 10.30 czasu moskiewskiego. Towarzyszył mu brytyjski ambasador, Sir Maurice Peterson, sekretarz i tłumacz.



JÓZEF STALIN

W kołach politycznych wskazują, że spotkanie to odbyło się z inicjatywy Bevina i, że przedmiotem konferencji była kwestia rewizji anglo-radzieckiego traktatu przyjaźni i inne sprawy omawiane na konferencji moskiewskiej.

Marshall pozostał obecnie jedynym członkiem rady ministrów spraw zagranicznych, który nie został dotychczas przyjęty przez Stalina

GEN. KOENIG W MOSKWIE

MOSKWA (PAP). Dowódca francuskich wojsk okupacyjnych w Niemczech i Austrii, gen Koenig, przybył do Moskwy.

LONDYN (PAP). Organ Partii Pracy „Daily Herald" twierdzi, że projekty w sprawie przyszłości Niemiec wysunięte przez W. Brytanię, Związek Radziecki i St. Zjednoczone. posiadają dość cech wspólnych, aby umożliwić osiągnięcie porozumienia przy dobrej woli wszystkich partnerów. Istnieć będą różnice zdań co do podziału władzy między rządem centralnym a zarządami prowincjonalnymi, jednakże w praktyce uda się na pewno osiągnąć rozwiązanie kompromisowe.

SPRAWA MIENIA PONIEMIECKIEGO W AUSTRII

MOSKWA (PAP). — W poniedziałek odbyło się posiedzenie zastępców ministrów do spraw Austrii, którzy kontynuowali dyskusję nad klauzulami ekonomicznymi traktatu pokojowego.

Najbardziej spornym punktem jest nadal sprawa definicji tych aktywów austriackich, które mają być uważane za mienie niemieckie i mają się stać własnością narodów okupujących Austrię z tytułu odszkodowań.

Posiedzenia rady ministrów spraw zagranicznych w dniu wczorajszym nie było.



ERNEST BEVIN

Dziś na str. 3!

drukujemy pierwszą korespondencję

z Konferencji Moskiewskiej

naszego specjalnego wysłannika

K. Małcużyńskiego

pt. ATMOSFERA PRACOWNI NAUKOWEJ

Pismo czechosłowackiego klubu posłów socjalistycznych do ZPPS

Do Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów wpłynęło następujące pismo od klubu Posłów Czechosłowackiej Socjalnej Demokracji:

Praga, dnia 18 marca 1947 r.

Klub Poselski Czechosłowackiej Socjalnej Demokracji rozważył kwestię znaczenia porozumienia czechosłowacko - polskiego na posiedzeniu z dnia dzisiejszego i wysłuchał sprawozdania zastępcy przewodniczącego naszej partii o rozmowach przeprowadzonych przez niego z przedstawicielami Waszej partii. Klub przyjął do wiadomości z prawdziwym zadowoleniem i radością, że dawne dążenie obydwu partii w kierunku ustanowienia najściślejszego sojuszu i przyjaźni pomiędzy Czechosłowacją i Polską stało się obecnie rzeczywistością i że obydwie partie, ich kierownictwa, oraz reprezentacje parlamentarne mają jednakowy punkt widzenia na politykę socjalistyczną w Europie Środkowej, głównie na stosunek do Niemiec. Klub poselski naszej partii zapoznał się również z radością z informacjami dotyczącymi rozwoju Waszej partii, albowiem im Wasza partia — zarówno jak i nasza — będzie silniejsza organizacyjnie, tym większy wpływ odegrają w polityce europejskiej demokracja oraz socjalizm.

Życzenia dalszego powodzenia łączymy z partyjnym pozdrowieniem.

Dziękujemy naszym czechosłowackim przyjaciołom. Będziemy pracować — jak i oni — dla socjalizmu i dla sprawy pokoju i międzynarodowego braterstwa ludów.

Konferencja PPS w Poznaniu

W Poznaniu odbyła się konferencja aktywistów Polskiej Partii Socjalistycznej z terenu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej.

Po przemówieniu przedstawiciela CKW PPS tow. posła Motyki, który omówił działalność i zadania Partii zabrał głos tow. wiceminister spraw zagranicznych Leszczycki, który omówił stanowisko Polski w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 25 marca

Kryzys w P. S. L.

Chcemy zwrócić szczególną uwagę naszych czytelników na zamieszczoną w dzisiejszym numerze „Robotnika" (już czwartą z kolei) informację sprawozdawcy politycznego SAP o kryzysie wewnętrznym w Polskim Stronnictwie Ludowym. Wydaje się nam, że wystąpienia czołowych działaczy stronnictwa (ob. ob. Wycecha, Załęskiego, Banacha i in.) przeciwko obecnemu dyktatorowi PSL — p. Mikołajczykowi — są objawem zdrowym i naturalnym.

Kryzys w PSL zaczął się nie w ostatnich dniach, ani w ostatnich tygodniach. Kryzys ten musiał się zacząć o wiele wcześniej — prawdopodobnie tegoż dnia, gdy p. Mikołajczył odrzucił stosunkowo korzystne dla PSL propozycje co do udziału w bloku wyborczym stronnictw demokratycznych.

Uważaliśmy wtedy i potwierdził to późniejszy rozwój wypadków, że p. Mikołajczyk — obstając przy swych fantastycznie wygórowanych żądaniach — kieruje się inną racją stanu, niż racja stanu demokracji polskiej w najszerszym znaczeniu tego słowa. Z wielkim opóźnieniem, lecz lepiej późno, niż wcale zauważyła to także część działaczy PSL. Powinni oni teraz wyciągnąć wszystkie logiczne i organizacyjne konsekwencje ze swego stanowiska, tak dalece odbiegającego od błędnej drogi p. Mikołajczyka.

Murzyn — prezesem Rady Republiki

Przewodniczącym Francuskiej Rady Republiki (druga izba parlamentu) wybrany został, po zgonie pierwszego jej prezesa, Champetier'a de Ribes, poseł Guyany francuskiej, Gaston Monnerville.

Poseł Monnerville jest murzynem. Po raz pierwszy w historii Francji zdarza się, że przewodniczącym izby parlamentarnej został „człowiek kolorowy", osobnik o odmiennej barwie skóry, kształcie nosa i warg, aniżeli rdzenna ludność Francji.

Czyż byłoby to możliwe w wielu innych krajach mieniących się „wielkimi demokracjami"? Czy byłoby do pomyślenia w Anglii, żeby na czele izby wyższej (czy nawet niższej) stanąć miał człowiek innej rasy, aniżeli biała? O, nie, na pewno nie... Tym bardziej nie byłoby to możliwe w Stanach Zjednoczonych. Wiemy dobrze, jak są tam traktowani murzyni, zwłaszcza w południowej części tego kraju. Do lokali publicznych, uczęszczanych przez białych, wstęp murzynom jest wzbroniony; w pociągach są specjalne wagony dla ludzi „kolorowych"; w innych murzynom nie wolno podróżować; samosądy — przeważnie bezkarne — nad murzynami są tu na porządku dziennym. Czyż byłoby — w tych warunkach — do pomyślenia, by murzyn został przewodniczącym senatu Stanów Zjednoczonych?...

We Francji, jak się okazało, jest to rzeczą możliwą. W tym tradycyjnym kraju wolności i tolerancji, kolor skóry obywatela jest dla społeczeństwa rzeczą obojętną, gdy tylko obywatel jest jednostką wartościową dla społeczeństwa i państwa. Zdarzało się już we Francji, że bywali tam ministrowie murzyni (np. podsekretarz stanu Diagne); nie jest więc w tym kraju żadną anomalią, że przewodniczącym jednej z izb parlamentu został wybrany człowiek o odmiennym kolorze skóry, kształcie warg i nosa, aniżeli inni członkowie tego zgromadzenia.

Tsaldaris prosi Stalina o mediację

a amerykańskie statki wojenne płyną przeciw powstańcom

ATENY (SAP). W sytuacji politycznej w Grecji nastąpił nowy, ciekawy zwrot. Grecki minister spraw zagr., Tsaldaris, w wywiadzie udzielonym korespondentowi United Press, oświadczył, że zwrócił się do generalissimusa Stalina z prośbą o mediację w kierunku zaprzestania wojny domowej w Grecji.

Dążąc do znormalizowania stosunków z sąsiadami, Grecja zgodziłaby się na utworzenie wolnego portu w Salonikach, dając Jugosławii i Bułgarii handlowy dostęp do Morza Egejskiego. Grecja zgodziłaby się również na amnestię dla powstańców, którzy złożą broń i na nowe wybory.

Wzdłuż północnej granicy Grecji, Tsaldaris proponuje utworzenie neutralnej strefy, w której powstańcy mogliby złożyć broń wobec amerykańskich, brytyjskich, francuskich lub radzieckich żołnierzy i następnie skorzystać z dobrodziejstwa amnestii. Tsaldaris zobowiązał się do zezwolenia powstańcom na emigrację, jeżeli tego zechcą, po złożeniu broni. Po rozbrojeniu powstańców, w ciągu trzech do sześciu miesięcy, przeprowadzonoby nowe wybory w Grecji.

W zakończeniu Tsaldaris oświadczył, że nie widzi przyczyn, dla których komuniści greccy nie mieliby być dopuszczeni do władzy, skoro ich francuscy i belgijscy towarzysze uzyskali znaczny wpływ na rządy w swych krajach.

OPERACJE WOJSK RZĄDOWYCH PRZECIWKO POWSTAŃCOM

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Aten, powołując się na dziennik „Embros", że rozpoczęły się zakrojone na szeroką skalę operacje wojsk rządowych przeciwko powstańcom greckim. W operacjach bierze udział lotnictwo, artyleria i flota.

SOFIA (PAP). Członkowie komisji śledczej ONZ wysłanej do Grecji i państw bałkańskich przybyli samolotem do Sofii. Członkowie komisji pozostaną 4 dni w Sofii i po wysłuchaniu świadków bułgarskich udadzą się do Belgradu.

POMOC WOJSKA USA DLA GRECJI

LONDYN. Jak doniosła „Associated Press", 12 amerykańskich okrętów wojennych, włączając w to jeden lotniskowiec, ma w najbliższym czasie przybyć do Grecji i na Kretę.

Nowojorski korespondent „Evening Standard" zapowiada, że amerykańska pomoc wojskowa dla Grecji będzie udzielona w formie zaopatrzenia armii w całkowicie zmotoryzowany sprzęt w stosunkowo niewielkiej ilości, lecz posiadający wysoką zdolność bojową.

Ameryka ma posłać do Grecji lekkie samochody ciężarowe i pancerne, czołgi, moździerze, lekką broń automatyczną oraz samoloty wywiadowcze.

Stanowisko rządu USA w sprawie Grecji i Turcji

WASZYNGTON (PAP). Rząd Stanów Zjednoczonych wręczył członkom kongresu tekst propozycji, określających stanowisko rządu wobec problemu Grecji i Turcji. W propozycjach tych jest m. in. mowa o pragnieniu powstania nowego rządu greckiego, obejmującego wszystkie partie określane, jako „lojalne", a z wyłączeniem „grup skrajnej lewicy" i elementów reakcyjnych. Z kolei propozycje rządu USA mówią o „wpływach radzieckich" w krajach sąsiadujących z Grecją, które to wpływy prowadzą rzekomo do niepożądanych następstw dla Grecji.

Przechodząc do spraw Turcji, rząd USA podkreśla, że Turcja przeciwstawia się wszelkiej rewizji układów w sprawie cieśnin.

Nowi wicemin. oświaty objęli urzędowanie

WARSZAWA (SAP). W Ministerstwie Oświaty dnia 22 marca objęli urzędowanie wiceministrowie — tow. dr Henryk Jabłoński i ob. Wilhelm Garncarczyk.

Pepper krytykuje Trumana

Grecja i Turcja winny być wspomagane za pośrednictwem ONZ

N. JORK (PAP) Delegaci 16 stanów reprezentujący koła postępowe USA, zwrócili się do członków Kongresu w Waszyngtonie, występując przeciwko propozycji udzielenia pomocy Grecji i Turcji. Do delegatów przemówił senator Pepper (demokrata ze stanu Floryda), który stwierdził, że naród amerykański wciągany jest przez niewłaściwą propagandę do prowadzenia polityki zagranicznej, która może okazać się katastrofalną w swych skutkach. Jeżeli Stany Zjednoczone — mówił sen. Pepper — niepokoi sytuacja aprowizacyjna w Grecji, to należało usłuchać rad dyrektora UNRRA, La Guardii, który zalecał utworzenie międzynarodowego funduszu pomocy. Pepper zaznaczył, że sprawę pomocy należy oddzielić od sprawy bezpieczeństwa. St. Zjednoczone nie powinny w żadnym wypadku segregować państw, którym udzielą pomocy, sama zaś akcja pomocy musi się odbywać za pośrednictwem ONZ.

Towarzystwo Przyjaźni Amerykańsko - Radzieckiej rozesłało członkom Kongresu oświadczenie, w którym domaga się odrzucenia propozycji prez. Trumana. Również amerykańska Partia Pracy w N. Jorku przesłała prasie deklaracje w tym samym duchu. Prasa amerykańska ogłasza szereg listów otwartych swych czytelników, sprzeciwiających się planom Trumana.

NIEZADOWOLENIE W KRAJACH ARABSKICH

TEL AVIV (PAP) Oświadczenie Trumana, dotyczące udzielenia pomocy Grecji i Turcji, nie spotkało się z przychylnym przyjęciem w państwach arabskich. Prasa postępowa w Iraku oświadcza, że orędzie to oznacza wyłamanie się jednego z mocarstw ze statutu ONZ i podważa fundamenty tej Organizacji. Dziennik „Saulalahali" pisze, że Stany Zjednoczone chcą wykorzystać sytuację, w jakiej znajdują się Turcja i Grecja, aby uczynić z tych krajów bazy kapitalizmu amerykańskiego.

Mountbatten ostatnim wicekrólem Indii

Gandhi wzywa Hindusów do jedności

LONDYN (PAP). Z New Delhi donoszą, że admirał Mountbatten, złożył przysięgę i objął urzędowanie jako wicekról i gubernator generalny Indii.

Wicekról podkreślił w przemówieniu, że rząd brytyjski postanowił oddać władzę w Indiach samym Hindusom z dniem 1 czerwca 1948 r. Do tego czasu — stwierdził wicekról — należy rozwiązać wiele skomplikowanych i trudnych kwestii administracyjnych. Wicekról wyraził nadzieję, że indyjscy przywódcy polityczni nie odmówią mu swej współpracy.

Agencja Reutera przypomina, że admirał Mountbatten jest 13-ym i ostatnim wicekrólem Indii.

Gandhi wygłosił w Patna-Bihar przemówienie, w którym stwierdził, że walki pomiędzy Hindusami muszą ustać po ustąpieniu Anglików z Indii. Naród indyjski myli się, jeżeli sądzi, że uzyska niepodległość przez sam fakt ewakuacji wojsk brytyjskich, jeśli walki wewnętrzne nie ustaną.

Powódź ogarnia cały kraj

zalewając wsie i miasta

Wisła ruszyła na całej swej długości.

PUŁAWY

W powiecie puławskim w korycie Wisły utworzył się zator lodowy na wysokości wsi Zastaw Polanowski. Nowoutworzony zator powstał poza ujściem niewielkiej rzeczki Chodelki. Woda przelała się przez wał na Chodelce na szerokości 400 m, skutkiem czego zalane zostały 4 wsie — Zastaw Polanowski, Wilków, Szczekarków i Zastaw Karczmirski. Stały przybór wód zagraża dalszym wsiom.

NOWY DWÓR

Rozpaczliwa sytuacja panuje powyżej zatoru pod Zakroczymiem, gdzie woda wciąż przybiera.

75 proc. miasta Nowy Dwór znajduje się pod wodą. Ludność z miejscowości nawiedzonych powodzią kierowana jest do Warszawy.

W okolicach Puszczy Kampinoskiej woda zalała kilka wsi. Akcja ratunkowa bardzo utrudniona. Są ofiary w ludziach. Na dolnej Wiśle zatory przesuwają się w stronę morza. Zaobserwowano nagromadzenie lodów koło mostów w Opaleniu i Knybawie.

Wały, ochraniające Kazuń i dolinę Sochaczewską, ulegają dalszemu niszczeniu i na długości około 20 km są niemal doszczętnie zniszczone. Fabryka Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie bardzo poważnie zagrożona. Jeżeli woda w dniu dzisiejszym nie opadnie, zachodzi obawa zalania fabryki.

WYSZKÓW

Bug i Narew jeszcze stoją. Wczoraj po południu meldowano ruszenie Bugu w Wyszkowie, gdzie tworzy się poważny zator. Zachodzi obawa zalania przedmieść Wyszkowa.

TCZEW

Punkt kulminacyjny natarcia fali nadszedł w dniu 23 na 24 marca. Mimo nadludzkich wysiłków ekip saperskich most drogowy w Tczewie runął w dniu 24 marca. Lodołamacze na skutek ukończenia akcji oraz pochodu w dół rzeki od Tczewa wycofane zostały z akcji. Ujście Wisły jest wolne i odbywa się niczym nie hamowany spływ kry, zwały lodu natomiast spiętrzają się na zawalonym dziś drogowym moście tczewskim.

TORUŃ

Poniżej Torunia, w prawym wale wiślanym — silne przesiąki. Zagrożona jest nizina Toruńska. W dorzeczu Wisły utrzymuje się tylko zator w rejonie Beska na Wisłoku.

Pniechówek — Wkra — rozebrano most kolejowy, prowizorycznie zbudowany ubiegłego lata, celem uchronienia go od ewentualnego zniszczenia przez wodę.

Zagrożony jest most drogowy przy ujściu Wisły w Chełmnie.

GDAŃSK

Z powodu wezbrania wody Raduni, sięgającej do torów kolejowych, ruch przedmieścia gdańskiego Oruni pociągów z Tczewa do Gdyni i odwrotnie kierowany jest przez Kościerzynę.

KOSTRZYŃ

Most drogowy w Krośnie na Odrze został lekko uszkodzony. Od Krosna do Kostrzynia utrzymuje się szereg zatorów, z których szczególnie dwa w rejonie Kostrzynia są bardzo groźne i zachodzi obawa zalania miasta. Powstał też szereg uszkodzeń wałów ochronnych i zalewów w powiecie Rzepińskim, Sulęcińskim oraz w rejonie Kostrzynia. Na odcinku od Kostrzynia do Szczecina lód jeszcze stoi.

UNIEJÓW

Zagrożony jest poważnie most drogowy w Uniejowie na Warcie. Całkowicie zniszczony most drogowy we Wronkach, gdzie woda wystąpiła z koryta i zalała szereg okolicznych miejscowości. Zatory na Warcie przesuwają się w dół rzeki z Konina w rejon Pyzdr i z Obornik w stronę Skwierzyny. Powyżej Pyzdr powstały dalsze uszkodzenia wałów, szereg miejscowości zostało zalanych. Przy ujściu Regi wał przerwany.

SŁUPSK

Ruszyła rzeka Słupia, część miasta Słupska i Ustki zalana wodą.

KOŁOBRZEG

Sytuacja wodostanu na Prośnicy w Kołobrzegu staje się coraz bardziej niebezpieczna. Nagromadzony u ujścia rzeki do Bałtyku lód zablokował spływ Prośnicy, co zagraża mostowi Miedzianemu w Kołobrzegu.

Obecnie jest w przygotowaniu rozbiórka mostu pontonowego, łączącego wyspę z Wolin z lądem stałym. Most ten, po spłynięciu lodów, ponownie zostanie założony.

GRYFIN

Przygotowania do ewakuacji ludności z 13 zagrożonych powodzią osiedli w powiecie gryfińskim zakończono. W razie niebezpieczeństwa ewakuowane będzie 2830 osób. Zagrożenie w pow. Chojny jest mniejsze, tym niemniej poczyniono tam wszelkie niezbędne przygotowania dla zabezpieczenia 54 rodzin.

Ewakuowani przybywają do Warszawy

Most w Toruniu runął

W godzinach popołudniowych przybyły do Warszawy dwa pociągi ewakuacyjne z ofiarami powodzi spod Nowego Dworu. Przybyło ponad 5 000 osób, którzy utracili swoje domostwa.

Powodzian przyjmuje w Warszawie Komitet Powodziowy. Rozmieszczeni oni zostali w specjalnych barakach, przygotowanych w tym celu przez Komitet.

Opieka Społeczna i Polski Czerwony Krzyż przystąpiły natychmiast do niesienia pomocy ofiarom powodzi. Specjalna misja objęła opiekę nad dziećmi powodzian.

*

W nocy z 22 na 23 bm., o godz. 3.30 przeszła druga fala lodów na Wiśle pod Toruniem. Mimo wysiłków oddziałów saperskich nie zdołano obronić prowizorycznego mostu kolejowego w Toruniu, który w ciągu 15 minut został zupełnie zniesiony przez krę i wysoką falę.

Przerwa w komunikacji kolejowej między lewym i prawym brzegiem Wisły w Toruniu jest tylko krótkotrwała, gdyż w najbliższych dniach nastąpi otwarcie będącego już na ukończeniu mostu kolejowego.

Dzięki energicznej i pełnej poświęcenia akcji saperów, most w Chełmnie zdołano obronić.

Sytuacja na terenie województwa pomorskiego nadal poważna.

Elektrownia w Londynie zalana

LONDYN (PAP). Powódź na rozległych terenach W. Brytanii wywołała w poniedziałek wielkie zamieszanie w życiu stolicy brytyjskiej. Wielka elektrownia w zachodniej części miasta zotała zalana, co spowodowało przerwanie ruchu na 60 stacjach kolei podziemnej.

W mieście York powódź spowodowała kompletne odcięcie jednej części miasta od drugiej.

Na procesie Hoessa

Zeznaje szef wiedeńskiej policji

były więzień Oświęcimia

Na poniedziałkowej sesji Najwyższego Trybunału odczytywano zeznania, złożone w śledztwie przez świadków, którzy nie stawili się na rozprawę.

Świadek Kuzla mówi o stosunkach w kuchni obozowej. Wszystkie wartościowe produkty żywnościowe, jak tłuszcz, cukier i kasza — przeznaczone w minimalnych ilościach dla więźniów, wykradane były przez SS-mana Hendlera.

TAK MORDOWANO DZIECI

Jan Klim, rolnik z zamojszczyzny, pracował w pobliżu dołów, w których spalano zwłoki pomordowanych. Kiedyś był świadkiem straszliwej sceny, mianowicie: nad skraj dołu zajechało wielkie auto ciężarowe wypełnione dziećmi, przypuszczalnie słowiańskimi, ponieważ miały jasne włosy. Platforma wyposażona w dźwig automatyczny podniosła się i wszystkie dzieci wpadły do ognia. Wiele z nich usiłowało wydostać się z dołu i w tym celu wdrapywały się po stromej ścianie wykopu. Na powierzchni stał niemiecki „kapo", który przy pomocy długich wideł żelaznych, spychał nieszczęsne dzieci z powrotem do ognia.

STERYLIZACJA

Następnie zeznawał obywatel belgijski, Blum. Blumowi znane są wypadki sterylizacji, której uległo wielu kolegów świadka. Blum obrazuje również niesłychane wprost warunki, w jakich pracowały kobiety w fabryce amunicji. W Belgii żyje 1.200 osób, które przeszły przez Oświęcim.

Rzeczowe zeznania złożyła z kolei Estera Tencer, również obywatelka belgijska, aresztowana za uczestniczenie w belgijskiej partyzantce. Po rocznym pobycie w więzieniu przewieziono ją w styczniu 1944 r. do Oświęcimia. Świadek drobiazgowo przedstawia ogrom udręki, jaka była udziałem kobiet w katowni Oświęcimia! Cynizm SS-manów dochodził do tego, że do grup. przeznaczonych na śmierć i płaczących kobiet, mówili, bijąc je dotkliwie: „Nie możecie stać prosto? I tak idziecie przecież do gazu"...

ZEZNANIA DR. DIERMAYERA OBECNEGO SZEFA POLICJI WIEDEŃSKIEJ

Na wieczornej sesji Najwyższego Trybunału Narodowego zeznawali w dalszym ciągu świadkowie zagraniczni. Obywatele belgijscy, Marcius Sulstbader i Estera Wajsblum opowiadają o stosunkach w Oświęcimiu pod koniec 1943 roku.

Wielkie wrażenie na sali wywołały zeznania austriackiego świadka, dra Diermayera, obecnego szefa państwowej policji w Wiedniu. Dr Diermayer był członkiem ochotniczych batalionów międzynarodowych podczas wojny domowej w Hiszpanii. Po złożeniu broni został wysegregowany przez agentów Gestapo i przewieziony do Niemiec. Dłuższy czas przebywał w obozie we Flosenburgu, następnie znalazł się w Oświęcimiu.

W PIEKLE OŚWIĘCIMIA WYKUWANO MIĘDZYNARODOWĄ SOLIDARNOŚĆ

„My, więźniowie polityczni i wrogowie nr 1 hitleryzmu — zeznaje świadek — czuliśmy się zmarłymi za życia. Mogliśmy przecież patrząc na to wszystko co się tam działo, stracić wiarę w człowieka i w całą ludzkość. Doszliśmy jednak po pewnym czasie do przeciwnych wniosków. Obserwując życie w Oświęcimiu, widzieliśmy z jednej strony ludzi, którzy mieli wyciśnięte na czołach piętno zbrodni, z drugiej zaś strony — mieliśmy szarą, kilkumilionową masę straceńców, gotową na każde poświęcenie i widzącą w swej męce coraz wyższy stopień do wyzwolenia ludzkości. W takich warunkach i na takim tle powstał w obozie Ruch Oporu, wiążący ze sobą wszystkie narodowości i wszystkie odłamy społeczeństwa".

Świadek ze wzruszeniem opowiada o bohaterstwie 5 towarzyszy (3 austriackich komunistów i 2 Polaków), którzy chcieli się wydostać z obozu w celu nawiązania kontaktu z polskim Ruchem Oporu. Niestety, zostali schwytani i po 3-miesięcznych okropnych torturach, straceni. Wydziałowi politycznemu obozu, który doskonale wiedział, że nie chodziło tutaj o zwykłych więźniów, nie udało się wydostać z nich zeznań. Nic nie powiedzieli. „Gdyby nie bohaterstwo tych ludzi — mówi świadek — nie wiadomo czy mój przyjaciel z obozu, Cyrankiewicz, byłby obecnie premierem rządu polskiego. Może leżałby bezimiennie wśród prochów milionów ofiar Oświęcimia".

Świadek opowiada następnie o ucieczce swego kolegi, dr. Graafa, który przy pomocy jednego z Polaków zdołał wydostać się z Oświęcimia i następnie został wykorzystany przez Polaków do działalności konspiracyjnej w Warszawie. Przez szereg miesięcy dawał on niezmiernie ważne informacje i wreszcie sam poległ w walce partyzanckiej.

W OSOBIE HOESSA STOI PRZED N. T. N. CAŁY NARODOWY SOCJALIZM

Omawiając tzw. akcję Hoessa — akcję likwidacji Żydów węgierskich — świadek podaje, że oskarżony Hoess z dokładnością rozkładu jazdy kolejowej przeprowadzał wyniszczenie kilkuset tysięcy ludzi. „W tym kierunku — mówi świadek — wykazał on zdumiewające zdolności organizacyjne. Wskazując na oskarżonego oświadcza: „Tu, przed Trybunałem, nie stoi sam oskarżony Hoess, lecz cały porządek społeczny narodowego socjalizmu, oparty o fundamenty faszyzmu".

Przewodniczący: czy to prawda, co zeznaje oskarżony, że rozkazy likwidacji otrzymywał tylko z Berlina?

Świadek stwierdza, że Hoess na własną rękę przeprowadzał likwidacje i selekcje.

W dalszym ciągu zeznań świadek opowiada o montowaniu akcji zbrojnej wśród więźniów.

Z dalszych zeznań świadka wynika, że Hoess przyczynił się do zaostrzenia reżimu obozowego.

Następnie zabiera głos oskarżony Hoess, który próbuje się bronić przeciw niektórym zarzutom świadka.

Dalszy ciąg procesu w dniu dzisiejszym.

Prezes Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej

o planach p. Mikołajczyka

W dalszym ciągu komentarzy do sytuacji na terenie PSL, sprawozdawca polityczny Socjalistycznej Agencji Prasowej komunikuje:

Już parokrotnie docierały do wiadomości publicznej, ścisłe i nieścisłe informacje na temat konfliktu między „nieprzejednanymi" a opozycją PSL na terenie Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej. Ażeby z autorytatywnego źródła zasięgnąć w tej sprawie informacji, sprawozdawca SAP zwrócił się do Prezesa Zarządu Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, ob. Banacha, znanego działacza PSL, z prośbą o informacje co do tła konfliktu. Oto co oświadczył prezes Banach:

— Nie ulega wątpliwości, że konflikt jest. Przyczyny tego konfliktu są rozmaite. Ażeby je wyjaśnić, należy uświadomić sobie cele, dla których powstała spółdzielnia.

Spółdzielnia powstała z zamiarem obsługiwania potrzeb kulturalnych wsi. Sprawy związane z prasą PSL były tylko jednym wycinkiem całokształtu prac spółdzielni (zresztą spółdzielnia zajmowała się wyłącznie drukiem i kolportażem tej prasy, a w żadnym wypadku sprawami redakcyjnymi). Spółdzielnia była na drodze szeroko zakrojonej akcji wydawniczej i szerokiego kolportażu dla wsi i rozpoczęła rozmowy z pokrewnymi instytucjami na temat ujednolicenia działań wydawniczych na odcinku ruchu ludowego.

Tak pojęte założenia pracy spółdzielni — jedynie celowe — spotkały się ze sprzeciwem prezesa Mikołajczyka, który pragnie, ażeby spółdzielnia była wyłącznie instytucją wąskopartyjną dla potrzeb propagandowych PSL. Plany prezesa Mikołajczyka oznaczają marnotrawienie dotychczasowego dorobku i technicznych możliwości spółdzielni.

Niezależnie od tych zasadniczych różnic doszły również tarcia polityczne, ponieważ ja i szereg osób w spółdzielni stanowimy opozycję w stosunku do błędnej polityki prezesa Mikołajczyka.

Wewnętrzny konflikt został przeniesiony na teren związku rewizyjnego spółdzielni. Związek ma obowiązek dbać o to, aby spółdzielnie nie zatraciły tego charakteru powszechnego i nie stawały się komórkami, nie mającymi nic wspólnego ze spółdzielczością.

Uczynimy wszystko, ażeby przeprowadzić do końca nasze słuszne postulaty — kończy prezes Banach. — Przy okazji chciałbym sprostować, że opis walk na pięści na terenie spółdzielni, zamieszczony w jednym z dzienników, jest wymysłem.

PRZEGLĄD PRASY

TUR

„Kuźnica" wydała ciekawy numer, poświęcony pracom Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. W artykule prezesa TUR, tow. Henryka Jabłońskiego: „TUR wczoraj i dziś" czytamy na temat zadań Towarzystwa:

Nie wystarcza mówić o nowej kulturze, trzeba ją tworzyć. Z pracy nad nielicznymi kadrami przodowników ruchu robotniczego musi TUR przejść do wielkiej roboty masowej w najdosłowniejszym rozumieniu tych słów. Nie jest już TUR „monopolistą" oświatowym na terenie robotniczym. Prowadzą dziś swoją pracę oświatowo-wychowawczą setki tysięcy członków liczące partie robotnicze, prowadzą ją zjednoczone związki zawodowe, prowadzą niezależne od TUR i bezpośrednio z partiami związane organizacje młodzieżowe.

Winien się stać dla nich TUR centralą pracy teoretyczno - dydaktycznej, wypracowywać dla nich formy i plany roboty oświatowej, poczynania ich skupiać i koordynować.

Tow. St. Dobrowolski, sekr. gen TUR, pisze o roli TUR:

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, odbudowane i przebudowane po wojnie, w okresie jak najmniej sprzyjającym spokojnej pracy oświatowo - uświadamiającej z racji trudnych warunków życiowych i nieopadłej jeszcze gorączki tworzenia zrębów nowego życia, zarówno zbiorowego, jak prawie każdego członka zbiorowości, aby wypełniać swą wielką rolę, musi stać się organizacją naprawdę masową. Nie dla ambicji tworzenia trzeciej partii robotniczej, nie dla konkurencji ze zjednoczonym ruchem zawodowym czy też dla stworzenia jakiegoś czynnika nadrzędnego nad organizacjami młodzieży — bo i o tym była mowa wśród nas — lecz dla zbudowania przez sam proletariat własnej kultury, uwzględniającej rolę klasy robotniczej zgodnie z postulatami socjalizmu.

ATMOSFERA PRACOWNI NAUKOWEJ

Konferencja moskiewska w porównaniu z paryską

Napisał
Karol MAŁCUŻYNSKI

Moskwa, w marcu

Nastrój konferencji moskiewskiej jest poważny i rzeczowy. Brak tu jest jakiejkolwiek teatralności, brak tak zwanych kulis. W porównaniu z rozplotkowaną konferencją 21 państw w Paryżu panuje tu nastrój niemal surowy. Konferencja paryska skupiała się w dużej mierze w kuluarach, wystąpienia poszczególnych delegatów na sesji plenarnej, czy też na posiedzeniu komisji, były na ogół znane już wcześniej. Często nawet prasie doręczano przed tym odpowiednie teksty. Nad wystąpieniami polemicznymi z dyskusją ciążyła — szczególnie u przedstawicieli państw mniejszych — klątwa teatralności. Słuchaliśmy krasomówczych wywodów trwających nierzadko godzinę, tłumaczonych przez następną godzinę na obce języki. Byli delegaci, którzy dla uzyskania parowierszowej wzmianki w prasie potrafili wygłaszać długie przemówienie, nie wnosząc literalnie nic istotnego do dyskutowanej sprawy. Państwa, które faktycznie nie miały nic do powiedzenia, drapowały się w togi obrońców demokracji i praw małych narodów. Niejednokrotnie dla zręcznego powiedzenia czy dowcipu, tracono czas i sprowadzano dyskusję na manowce. Na galerii siedzieli przecież liczni widzowie, podchwytujący każde słowo, siedzieli wytworni goście, którzy na bankietach i przyjęciach omawiali później i oceniali poczucie humoru panów ministrów i ambasadorów.

Tajność obrad

Niczego podobnego nie spotyka się w Moskwie. I chociaż dla korespondentów prasowych praca jest bez porównania trudniejsza i mniej efektowna, choć brak t. zw. w gwarze dziennikarskiej „michałków" i anegdotek, trzeba obiektywnie przyznać, że tajność obrad wpływa dodatnio na ich rzeczowość, powagę i szybkość. Codziennie przed południem zjeżdżają się do Pałacu Lotników przy szosie Leningradzkiej limuzyny wiozące zastępców ministrów. Codziennie w godzinach popołudniowych przyjeżdżają ministrowie Wielkiej Czwórki. Za nimi sekretarze, eksperci, tłumacze wchodzą do sali obrad i drzwi się zamykają. Jako przedstawiciele prasy przysłuchują się naradom jedynie szefowie departamentów prasowych Wielkiej Czwórki lub ich pełnomocnicy.

W godzinach wieczornych od godziny 7-ej począwszy, na specjalnych konferencjach, przekazywane są wiadomości dla prasy. Sprawozdania te są ściśle rzeczowe: „Bidault powiedział to, a to — Bevin sprzeciwił się oświadczając..." i t. d. Prasa ku rozpaczy swojej i swoich redakcji nie dowiaduje się, czy minister Bevin mówiąc te słowa był czerwony, czy też zbladł. Prasa nie wie, w którym miejscu gen. Marshall kichnął i przy jakiej okazji minister Wyszyński odsłonił w uśmiechu złote zęby.

Od czasu do czasu wpuszczani są na salę fotografowie. I później z opublikowanych zdjęć dowiadujemy się, jak wygląda sala obrad.

Przy okrągłym stole

W dużej okrągłej sali przy okrągłym stole siedzą wkrąg ministrowie wraz ze swym sztabem. Pośrodku stołu małe chorągiewki Anglii, Ameryki, ZSRR i Francji. Na wprost Mołotowa siedzi Bidault, naprzeciwko Marshall, a po prawej stronie Mołotowa, Bevin. Każdy z nich ma tuż przy sobie tłumacza, który natychmiast jeszcze w czasie przemówień tłumaczy odpowiedni tekst. Pomiędzy ministrami zasiedli ich zastępcy, członkowie delegacji i rzeczoznawcy. Z tyłu dokoła stołu nieliczni obserwatorzy, sekretarze, stenografowie i zespół pomocniczy. Razem w sali jest nie więcej jak 60 osób.

Przemówienia nacechowane są rzeczowością, naszpilkowane cyframi, datami i paragrafami. Celuje w tym zwłaszcza delegacja radziecka, a szczególnie Mołotow. W jego wystąpieniach uderza ścisłość, rzeczowość, niemal suchość. Nie ma tu ani jednego zbędnego słowa, wypowiedzianego dla efektu. Jeśli atakuje — robi to przy pomocy faktów, raportów, cytat i liczb. Jeśli się broni, to tą samą metodą.

Zabawny wypadek zdarzył się podczas jednej z konferencji prasowych. Rzecznik delegacji zdał ładne sprawozdanie z przemówień ministrów Bidault i Bevina, potem zaś powiedział: „Następnie przemawiał min. Mołotow... znowu strasznie dużo liczb, same liczby! Jak panowie chcecie, bym to wszystko spamiętał i zanotował?..."

Jak czytelnicy z pewnością zorientowali się z depesz, istnieją poważne różnice zdań, często nawet dosyć niespodziewane. Zdarzają się starcia interesów i poglądów, zdarzają się często. W tym celu przecież zebrano się tu na konferencję. Padają wzajemne zarzuty, niekiedy ciężkie, krzyżują się propozycje. Wszystkie one są znów postawione na płaszczyźnie rzeczowej. Sala moskiewskiego Pałacu Lotników w niczym nie przypomina tego ożywionego klubu dyskusyjno - społecznego, w jaki zbyt często zamieniał się Pałac Luksemburski, w Paryżu, podczas sierpniowej konferencji pokojowej.

Dane statystyczne

Nasi czytelnicy i nasze redakcje niech się nie spodziewają reportaży barwnych i łatwych do czytania. Niech się nie spodziewają, jeśli nie chcą czytać blagi. Nie znajdą takich reportaży w poważnej prasie zagranicznej. Sprawozdania z konferencji moskiewskiej będą aż do jej zakończenia pełne liczb, danych statystycznych, %% itd. Powtarzać się w nich będą daty, cytaty dokumentów, opinie ekspertów. Spotykać będą czytelnicy ciągle trudne i irytujące swym brzmieniem słowa: demilitaryzacja, denazyfikacja, reparacje, likwidacje potencjału zbrojnego i t. d.

Atmosfera, w jakiej w Moskwie pracują przedstawiciele Wielkich Mocarstw nad traktatem z Niemcami, ma w sobie coś z atmosfery pracowni naukowej i atmosfery szpitala jednocześnie. Można sądzić, że jest ona bardziej odpowiednia i zdrowsza dla narodzin pokoju niż — mówiąc oględnie — operowa atmosfera paryskiej konferencji pokojowej z satelitami osi.

NA MARGINESIE

„Królewięta"

Nie wolno lekceważyć historii narodu. Wieki zacierają wprawdzie kontury wielu spraw i zniekształcają je. Ale psychika zbiorowa narodu zmienia się niestety powoli. Bywa odporna na klęski, burze dziejowe, nawet na przemiany społeczne.

Wspomnijmy lata schyłkowe „nierządem stojącej" Rzeczpospolitej. Ciemna masa szlachecka u dołu, u góry gardzące nią w gruncie rzeczy, ale zabiegające o jej względy „królewięta". Dziedzice olbrzymich fortun, setek wsi i miasteczek, posiadacze zamków i pałaców. Na ich skinienie czekają nadworne chorągwie, ich rozkazów wyłącznie słuchają zaciężne regimenty. O ich względy zabiegać musi obieralny, bezsilny, pozbawiony nawet cienia władzy monarcha.

Kto liczył się z prawem, z wyrokami trybunałów! Kto zdolny był je wyegzekwować!

Przeszły lata. Zmieniło się w Polsce wiele rzeczy. Zniknęły magnackie pałace, rozchwiały się wielkie fortuny. Do głosu doszli wreszcie ludzie miast i wsi, którzy w tamte wieki wyrzuceni byli poza nawias narodu, stali poza prawem; których krzywda położyła się kamieniem na naszej przeszłości, zgotowała klęskę powstaniom. Słowo „demokracja" przestało być wreszcie marzeniem najlepszych w narodzie, szczytnym zawołaniem bez realnego pokrycia. Staje się faktem.

Ale przecież coś z tamtych czasów jeszcze w nas pozostało. Jest to pycha, która nieraz po dawnemu gości w sercach ludzkich. Jest to pragnienie władzy, traktowanej nie jako ofiarna służba narodowi, ale jako zaspokojenie próżności i ambicji.

Ileż to razy przychodzi dziś jeszcze szaremu człowiekowi wystawać pod drzwiami dygnitarza, ileż to razy miast na ludzkie słowo trafia się na ton wyniosły, nieprzystępny, na owo buńczuczne „ja", wysunięte na plan pierwszy! Czyż nie bywa jeszcze niekiedy, że ktoś tam koncypuje, że prawo sobie, a ja sobie, że nie warto się w nie wgłębiać, skoro własny rozum wystarczy? Czy widoczne tu i ówdzie objawy kacykostwa, lekceważenia zarządzeń władz wyższych, samowoli, to nie przypadkiem smutna spuścizna czasów dawnych, czasów upadku myśli państwowej w Polsce?

Demokracja jest na pewno najlepszą, ale też na pewno trudną formą ustrojową, wymagającą od obywateli nie tylko dobrej woli i entuzjazmu, ale i pewnego stylu życia, ustawicznej dobrowolnej rezygnacji z własnego „ja" na rzecz konieczności zespołowego istnienia, umiejętności podporządkowywania się bez narzucanego z góry przymusu, a przede wszystkim skromności, będącej cechą ludzi naprawdę mądrych i kulturalnych.

Triumf demokratycznych form życia oznaczać będzie kres pokutujących wśród nas niestety dotąd resztek szlachetczyzny.

ALFA

Łzy radości, że cierpienia nie były daremne

Sojusz polsko-czechosłowacki jest także dziełem tych, którzy jeszcze w niemieckich obozach koncentracyjnych, w walce, kuli międzynarodową solidarność naszych ludów. Po wizycie delegacji czechosłowackiej w Polsce tow. Kazimierz Rusinek otrzymał list z serdecznymi słowami od tow. Otto Nesvadby, wybitnego czeskiego działacza socjalistycznego, jednego z głównych organizatorów „międzynarodówki oporu" w Mauthausen, wielkiego przyjaciela Polski.

„Wczorajsza uroczystość w Poselstwie Czeskosłowackim w Warszawie" — pisze tow. Nesvadba do tow. Rusinka — „była uwieńczeniem Twojej pracy i uczuć, jakie poświęciłeś nam, Czechom... Przed oczami moimi przesuwały się nasze wspólne przeżycia w obozie koncentracyjnym, od chwili pierwszego naszego spotkania, aż do serdecznego pożegnania w czeskich Budziejowicach. Wtedy łzy przysłoniły nam wzajemnie oczy, a myślę, że i wczoraj to samo by się nam zdarzyło. Wtedy były to łzy szczęścia z powodu wyzwolenia, zmieszane z bólem rozłąki; **wczoraj byłyby to łzy radości na myśl o tym, że nasze wspólne cierpienia w obozie koncentracyjnym nie były daremne, że zostały tam położone podwaliny pod szczęśliwe współżycie dwu bratnich słowiańskich narodów.** Byłoby też w **tych** łzach trochę dumy na myśl o **tym**, że my... jesteśmy współtwórcami tak wielkiej idei..."

Tydzień Międzynarodowej Solidarności

Ludzie uciskani przez ustrój kapitalistyczny byli zawsze zwolennikami idei międzynarodowej współpracy. „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" — to hasło było wypisane na sztandarach i w sercach pokoleń, walczących o wyzwolenie klasy robotniczej.

Niemiecki obóz koncentracyjny — to było życie spaczone. Więźniowie obozów byli już nie tylko proletariatem, ale ludźmi pozbawionymi najelementarniejszych praw ludzkich. Pariasi byli w stosunku do nich jeszcze arystokratami.

W tym krzywym zwierciadle wynaturzonego i odczłowieczonego życia ludzkiego zawiązywała się idea socjalizmu, idea międzynarodowego braterstwa. Nie łatwo zapewne było tę ideę przeszczepić na teren obozowy, z jego codzienną, bezlitosną walką o życie, o chleb. Władze obozowe doprowadziły do największego wyrafinowania zasadę „divide et impera".

Mówiono więźniom, że dzielą się na kategorie. **Ci najgorsi — to byli Żydzi.** Ich można było bić i zabijać, gazować, poniewierać. Oni szli na pierwszy ogień. **Dosłownie ogień — krematoriów.**

Ale przeciw zasadzie władz obozowych działała inna zasada. Pomijając już kwestię humanitaryzmu, kwestię stosunku człowieka do człowieka, inną w pojęciu więźniów i inną w pojęciu hitlerowców — dość prędko więźniowie pozostali zaczęli sobie zdawać sprawę z faktów, **że „jeśli dziś oni, to jutro my"**. Zaczęto sobie zdawać sprawę, że wysunięcie na pierwszy plan w potwornym planie wyniszczenia narodów europejskich — Żydów, to tylko kwestia czasu dla innych narodów.

I podobnie, jak we wspólnej walce proletariuszy różnych krajów kapitalistycznych wykuwa się wspólna międzynarodowa solidarność, **tak i w warunkach obozowych tworzyła się też międzynarodowa solidarność więźniów różnych narodowości w walce podziemnej o wyzwolenie własne i przeciwstawienie się władzom obozowym, o ostrzeżenie świata przed tym, do czego doprowadzić może faszyzm w swej najstraszliwszej i najbardziej nieludzkiej formie.**

Dlatego też nie jest przypadkiem, że na czele tej walki, w której — zdawałoby się — walczący więźniowie nie mieli żadnych szans, a przeciwnicy wszystkie atuty w ręku, stanęli **właśnie we wszystkich obozach socjaliści i komuniści.** Swoją ideę, ideę międzynarodowego braterstwa, przeszczepili na grunt obozowy, potrafili i w tych warunkach przekonać ogół o słuszności swojej tezy, potrafili przeciwstawić się nakazom władz obozowych i wystąpieniom ich adherentów spośród więźniów. Potrafili również przyciągnąć tych, którzy — zanim poznali faszyzm w jego całej jaskrawości — stali po drugiej stronie barykady. Kto na przykład z polskich nacjonalistów był uczciwy i konsekwentnie przemyślał wszystkie sprawy do końca i wyciągnął z nich odpowiednie wnioski — ten jednoczył się z całym ruchem wyzwoleńczym na terenie obozu.

Tegoroczny **Tydzień Międzynarodowej Solidarności Byłych Więźniów Politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych** zbiega się na polskim terenie z procesem jednego z największych morderców i wykonawców zbrodni, **Rudolfa Hoessa.** W czasie tego procesu z całą wyrazistością ukazała się międzynarodowa więź, łącząca byłych „Haeftlingów". W niemieckich obozach byli ludzie z całej Europy: Polacy i Rosjanie, Autriacy i Włosi, Holendrzy i Belgowie, Luksemburczycy i Hiszpanie, Ukraińcy i Białorusini, Węgrzy i Czesi, Słowacy i Norwegowie. Olbrzymia większość z nich już nie żyje. W miejscach potwornej zbrodni — w Oświęcimiu i w Mauthausen, Majdanku i Buchenwaldzie, Stutthofie i Dachau i w wielu wielu innych — wiatr rozwiał ich prochy. Garstka która przeżyła, która zna całą potworną prawdę, która realizowała w warunkach obozowych międzynarodową solidarność, **ma przed sobą wielkie zadanie: umacniać tę międzynarodową więź, mówić ludziom o wykutej w trakcie największego nieszczęścia międzynarodowej solidarności, budować porozumienie pomiędzy narodami, ażeby już nigdy więcej na świecie nie powtórzyła się noc najstraszliwsza, ażeby już nigdy więcej nie triumfował zbrodniczy faszyzm, ażeby już nigdy więcej nie zwyciężyła bestia.**

Jerzy Rawicz

Nowy numer
Przeglądu Socjalistycznego

Już się ukazał nr 3 (17) „Przeglądu Socjalistycznego" o następującej treści:

PUBLICYSTYKA: St. Szwalbe — „Na nowym etapie", J. Hochfeld — „Problematyka nowego okresu", O. Lange — „Gospodarcze podstawy demokracji w Polsce", W. Jastrzębowski — „U źródeł niemieckiej zaborczości", A. Kaduszkiewicz — „Struktura eksportowa Niemiec a traktat pokojowy", M. Rybicki — „Perspektywy przedsiębiorczości komunalnej w Polsce", J. M. Miller — „Uwagi na temat repertuaru współczesnego teatru polskiego".

KARTKI Z HISTORII SOCJALIZMU: M. Szerer — „Leon Berenson", J. Mulak — „Władysław Andrzejczak (Antek)".

NA HORYZONCIE: W Polsce — W ZSRR — W Europie — Za morzami.

IDEE — MYŚLI — ZAGADNIENIA, Z ŻYCIA PARTII, NOTATNIK REFERENTA. KSIĄŻKI I CZASOPISMA NADESŁANE.

Życie GOSPODARCZE

O właściwą rolę Komunalnego Funduszu Zapomogowego

Fundusz pożyczkowo - zapomogowy powstał jeszcze w 1927 roku. Po wojnie został wskrzeszony. Powstaje on z 8 proc. wpływów z podatku obrotowego i z 20 proc. wpływów z podatku gruntowego. Przeznaczony jest głównie na zapomogi dla związków samorządowych ze specjalnym uwzględnieniem tych związków, które przy maksymalnym wykorzystaniu przysługujących im źródeł dochodowych i przy racjonalnej gospodarce, nie mogą pokryć bieżących wydatków, związanych z wykonaniem zadań ustawowych. Z Funduszu tego udzielane są również pożyczki do lat trzech. Liczba ich i suma jest w r. 1946 raczej nieznaczna, nie przekracza prawdopodobnie 1 proc. Jest to więc bezzwrotne dotowanie związków samorządowych; pokrywanie ich deficytu wraz z zakładami użyteczności publicznej.

Dane porównawcze

Parę danych porównawczych. W 1937 roku KFPZ udzielił 348 pożyczek na sumę 8.214.000 zł., zapomóg zaś 573 na sumę 6.632.000 złotych. W 1946 roku KFPZ udzielił jednej pożyczki oraz 111 zapomóg na sumę 604 mil. zł.

Porównanie tych dwu lat nasuwa następujące uwagi: w 1937 r. zapomogi stanowią 44 proc. kwot rozdysponowanych, pożyczki zaś większość. W r. 1946 zapomogi stanowią prawie 100 proc. Stan finansów komunalnych bardzo niewesoły w 1937 r., uległ w 1946 dalszemu pogorszeniu.

W r. 1937 KFPZ objął działalnością zapomogową (nie mówiąc o pożyczkowej) 378 miast na ogólną liczbę 611 czyli 62 proc., powiatów zaś 166 na ogólną liczbę 264 czyli 76 proc. W r. 1946 KFPZ wspomaga 74 miasta na ogólną liczbę 656 czyli 11 proc., oraz 28 powiatów na ogólną liczbę 270 czyli 10 proc.

Dla ścisłości jednak należy przypomnieć, że r. 1937 był dziesiątym rokiem działalności; po wojnie KFPZ rozpoczął swą pracę dopiero 1 sierpnia 1946 r. i wnioski o zapomogi np. z Ziem Odzyskanych zaczęły napływać do niego dopiero w listopadzie 1946. **Z rozpatrywaniem zaś wniosków Komisja Funduszu nie zalega.**

Czy rozdział dotacji jest sprawiedliwy

Czy obecnie rozdział dotacji jest sprawiedliwy? Zarzut niesprawiedliwości wobec powszechnej ostrości potrzeb i szczupłości środków musimy uznać za bezpodstawny. Jak wiadomo, wśród związków samorządowych **miasta mają najsłabsze, wręcz nieproporcjonalnie nikłe źródła swych dochodów.** Toteż KFPZ z wymienionej wyżej sumy 604 mil. zł. przyznał im 90 proc., resztę t. zn. 4 proc. przydzielając wojewódzkim, a 6 proc. powiatowym związkom samorządowym. Prawie cały Fundusz jest przydzielany miastom. **Przyszłość przyniesie jednak pewną konieczną korekturę** w postaci zwiększenia przydziałów dla powiatów zniszczonych, przyczółkowych i słabo zasiedlonych na Ziemiach Odzyskanych. Drugie przesunięcie będzie musiało być dokonane na korzyść miast mniejszych, które partycypują w rozdziale sum zapomogowych jedynie w wysokości 2 proc. Sumę 532 mil. zł. czyli 98 proc. przydziału dla miast, a 88 proc. całego Funduszu, otrzymało bowiem 30 największych miast w Polsce. Są to miasta wojewódzkie w liczbie 12, oprócz Bydgoszczy i Rzeszowa), oraz 18 innych. Miasta małe, a jest ich w Polsce obecnie 626, otrzymały wszystkiego 12 mil. zł.

Ta dysproporcja wydaje się zbyt wielka.

Trzecie spostrzeżenie dotyczy przydziału zapomóg miastom zniszczonym i niezniszczonym. I tak: spośród miast zniszczonych Warszawa otrzymała 28 proc. całego przydziału miejskiego, Gdańsk 13,8 proc., Poznań 6,6 proc., Szczecin 2,8 proc., Wrocław 1,7 proc., Białystok 1 proc. i Olsztyn 0,8 proc. Spośród niezniszczonych — Łódź otrzymała 10,3 proc. całego przydziału miejskiego, Kraków 4 proc., Katowice 2,5 proc., Lublin 2 proc., wreszcie Kielce 0,9 proc. I tu chyba uderza zbyt duża dysproporcja między takim Białymstokiem czy Olsztynem, miastami zniszczonymi w 60 proc., a Łodzią i Krakowem.

Dzieje dotowania samorządu

KFPZ od października 1946 r. dla ziem dawnych, a od marca 1947 dla Ziem Odzyskanych jest jedynym pośrednikiem między Skarbem Państwa a samorządem; wszelkie dotacje odtąd idą wyłącznie przez niego. Fundusze inwestycyjne i celowe — np. na zdrowie — idą jeszcze z innych źródeł. Warto więc przy tej okazji przypomnieć dzieje dotowania samorządu.

W 1945 r. (KFPZ jeszcze nie istniał, Min. Ziem Odzysk. również nie) dotacje dla samorządu za pośrednictwem Min. Adm. Publ. wyniosły około 600 mil. zł. czyli przeciętnie miesięcznie 50 mil. zł. W 1946 r. Min. Adm. Publ. udzieliło samorządom 480 mil. zł. dotacji, Min. Ziem Odzysk. dla swych terenów — 486 mil. zł., KFPZ — 604 mil. zł.; razem więc około 1570 mil. zł. czyli 130 mil. zł. miesięcznie. W 1947 r. na styczeń i luty przydzielono po 200 mil. zł. mies. Od tego należy „odliczyć" skutki wzrostu cen, a zwłaszcza płac.

Suma budżetów wszystkich związków samorządowych wyniosła w 1946 r. prawdopodobnie około 6 miliardów zł. (jedna ósma budżetu państwa). Dotacje stanowią więc 25 proc. tej sumy, podczas gdy w r. 1937 wynosiły one 5,6 proc., suma zaś budżetów równała się jednej trzeciej budżetu państwa.

Powiedzieliśmy wyżej, że KFPZ objął obecnie znacznie mniejszą liczbę związków samorządowych i to wybranych z konieczności przypadkowo, gdyż nie rozporządza on jeszcze dostatecznym materiałem dla słusznego wspomagania najbardziej potrzebujących. Rozdział ten jest tym bardziej niedoskonały, że KFPZ decyduje centralnie i bezapelacyjnie, podczas gdy dotacje ze Skarbu Państwa były rozprowadzane centralnie jedynie na województwa, a wewnątrz nich dopiero dokonywano dalszego podziału, co dawało większą możliwość zorientowania się w istotnych potrzebach terenowych.

O właściwą rolę KFPZ

Działalność KFPZ jest w obecnej sytuacji nieodzowna, zwłaszcza, że naprawa finansów komunalnych i zapowiedziana praca nad stworzeniem samowystarczalności związków samorządowych, musi potrwać pewien czas.

Fundusz prawdopodobnie w ciągu 1947 r. dotrze do wszystkich związków samorządowych, do wszystkich deficytowych, zmusi je do sprawozdawczości i terminowego sporządzania preliminarzy, przygotuje materiał do zorientowania się w globalnych potrzebach samorządu przy jego obecnych obowiązkach i przez to umożliwi ustalenie proporcji wydatków. Wszystkie zainteresowane związki samorządowe powinny mu w tym pomóc przez szybkie nadsyłanie dobrze opracowanych i uzasadnionych wniosków.

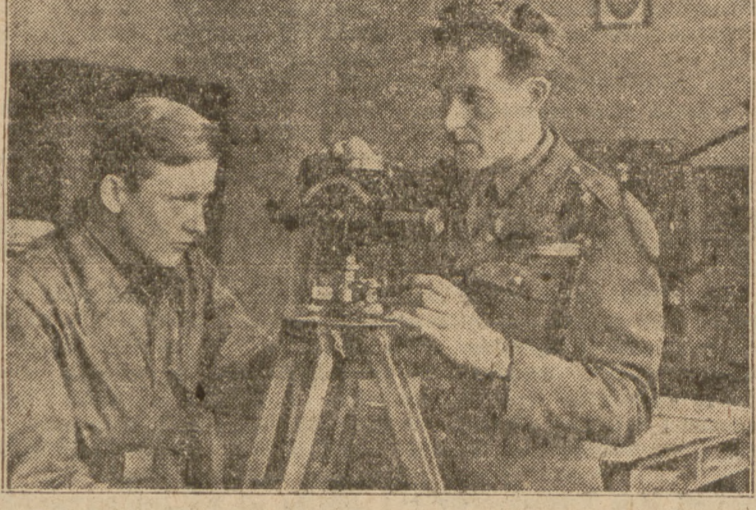
Ale przed zmuszaniem związków samorządowych do dalszej kompresji wydatków (poza dysproporcjami) — Fundusz powinien się powstrzymać, gdyż w przeciwnym razie nastąpi wycofanie się rozwoju naszych miast. Fundusz powinien również powstrzymać się od dalszego zwiększania swego udziału w sumie budżetów związków samorządowych ich kosztem, gdyż istotna poprawa leży na drodze stworzenia możliwości wygospodarowywania wpływów, które jedynie prowadzą do samowystarczalności, polityka zaś dotacyjna ją uniemożliwia.

Marian Gajewski

Zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne

Do dn. 1 marca br. dostarczono dla rolnictwa następujące ilości nawozów: 95.167 ton nawozów azotowych, 58.887 ton nawozów fosforowych, 72.220 ton nawozów potasowych. Ogółem 226.274 ton nawozów. Z powyższej ilości otrzymały spółdzielnie dla wolnej rozsprzedaży wśród rolników — 140.400 ton nawozów sztucznych, w tej liczbie z importu ok. 53.000 ton (50.000 ton soli potasowej — 40 proc. z Niemiec w ramach reparacji wojennych, 2.000 ton saletry amonowej — 35 proc. z Anglii oraz 1.000 ton azotniaku z Norwegii).

Szkoła Przemysłowo-Górnicza w Wałbrzychu



Por. Baczyński, repatriant z Francji udziela uczniowi Pawelskiemu pierwszych wiadomości o kompasie i busoli górniczej.

Zrzeszenie przedsiębiorców gorzelni rolniczych

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził projekt dekretu o utworzeniu zrzeszenia przedsiębiorców gorzelni rolniczych. Do zrzeszenia tego należeć będą wszyscy przedsiębiorcy gorzelni, urządzonych do wyrobu spirytusu z ziemniaków i jęczmienia jako surowca podstawowego.

Według zatwierdzonego projektu dekretu organizacja ta czuwałaby nad produkcją i wykazaniem planu produkcji gorzelni rolniczych, nad ich zaopatrzeniem, nad dostawami spirytusu dla Monopolu Spirytusowego, poza tym pośredniczyłaby w rozrachunkach Monopolu z gorzelniami rolniczymi i współdziałała w finansowaniu tych gorzelni.

Współpraca nauki z przemysłem

W najbliższym czasie zostanie zorganizowana konferencja profesorów szkół wyższych, pracowników zakładów technologii spożywczej oraz laboratoriów i instytucji, celem omówienia formy współpracy przemysłu ze światem nauki.

Wypracowany został plan badań naukowych z myślą o praktycznym ich zastosowaniu w miarę postępującej rozbudowy przemysłu w ramach planu trzyletniego.

Pracami naukowymi w dziedzinie przemysłu spożywczego kieruje Komisja Naukowa Przemysłu Spożywczego, w skład której wchodzą m. in. prof. dr Dąbrowski, dr Koeppe oraz prof. dr Pijanowski.

Ostatnio Komisja ułożyła plan wydawnictw w zakresie technologii przemysłu spożywczego.

Wycofanie z obiegu niemieckiego bilonu metalowego

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził na wniosek Ministra Skarbu projekt dekretu o wycofaniu z obiegu niemieckiego bilonu metalowego. W myśl zatwierdzonego projektu wymiany bilonu na walutę polską będą dokonywały Urzędy Skarbowe i Oddziały Narodowego Banku Polskiego na terenie całego kraju w stosunku 2 fenigi — 1 grosz, przy czym kwoty poniżej 1 RM nie ulegają wymianie.

Niemiecki bilon metalowy znajduje się obecnie jeszcze w obiegu na obszarze województwa białostockiego oraz na terenach wyzwolonych spod okupacji po 6.1.45.

Trudności gospodarcze Szwecji

(GR.) Zapasy walutowe szwedzkiego banku emisyjnego wykazują ciągły spadek. W chwili obecnej zapasy złota wynoszą około 1.200 mln. koron, rezerwy dewizowe niespełna pół mln. koron, przeważnie w funtach angielskich. W związku z wytworzoną sytuacją, ministerstwo skarbu postanowiło emisję fiducjarną, wynoszącą 350 mln. koron powiększyć czterokrotnie, umożliwi to między innymi podniesienie emisji banknotów do sumy 3,8 mld. koron.

Takie postawienie sprawy nie rozwiązuje jednak zagadnień walutowych, w ostateczności bowiem, rząd powoduje raczej wzrost inflacji. Nie wystarczy również utrzymanie kontroli cen.

Ażeby wyjść z impasu, Szwecja musi przede wszystkim przystosować podaż do popytu, ewentualnie zastosować daleko idące oszczędności do czasu należytego zaopatrzenia rynków zbytu. Obostrzona kontrola importu towarów luksusowych pozwoli co prawda na przeprowadzenie oszczędności dewizowych, jednakże i to nie wyprowadzi gospodarki szwedzkiej na właściwe tory.

Jak widzimy z powyższego, nawet zamożna i niezniszczona Szwecja stoi w obliczu poważnego niebezpieczeństwa. Sytuacja ulega stale pogorszeniu i jeżeli nie zostaną wprowadzone tu poważne reformy, rząd nie będzie w stanie opanować sytuacji. Szwecja należy do tych nielicznych państw, które dotychczas nie wprowadziły u siebie gospodarki planowej, co pociąga za sobą poważne konsekwencje.

Należy przypuszczać, że jeżeli sytuacja gospodarcza w Szwecji będzie ulegać dalszemu pogorszeniu, Szwecja będzie musiała przejść na tory planowości.

Mamy więc jeszcze jeden przykład następstw nieprzystosowania się do współczesnych potrzeb życiowych. Liczenie na to, że kraj nie został zniszczony wskutek działań wojennych, czy okupacji, może okazać się fatalne. Żaden naród nie jest w stanie prowadzić swej gospodarki w oderwaniu od innych narodów. Żaden naród nie jest w stanie utrzymać dawnych form strukturalnych.

Współczesne życie gospodarcze przełamało dyktaturę złota i dewiz, zrobiło z nich tylko narzędzie międzynarodowej wymiany towarowej, jednakże dla rozbudowy gospodarki narodowej kraju niezbędne jest przede wszystkim wprowadzenie racjonalnej polityki produkcyjnej i konsumcyjnej. Samo tylko liczenie na zapasy dewiz i złota może okazać się zawodne.

Międzynarodowa polityka handlowa w opinii Stanów Zjednoczonych

Na ostatnio odbytym zebraniu komitetu zagranicznej polityki gospodarczej, przeprowadzono ożywioną dyskusję nad projektem statutu Międzynarodowej Organizacji Handlowej.

Jakkolwiek większość kierowników życia gospodarczego i organizacji gospodarczych wypowiedziała się za utworzeniem Międzynarodowej Organizacji Handlowej, to jednak szereg sformułowań statutowych znalazł się w ogniu dyskusji. Wysunięto m. in. propozycję, aby przedstawiciele amerykańskiej gospodarki prywatnej, a więc handlu, przemysłu, banków i związków zawodowych wzięli udział w rokowaniach genewskich wspólnie z przedstawicielami państwa. Zwrócono uwagę na szczególne znaczenie międzynarodowych sądów rozjemczych w dziedzinie handlu.

Przedstawiciele National Council of American Importers krytykowali niedostateczne postanowienia projektu statutu w dziedzinie zwalczania dumpingu i protekcjonizmu administracyjnego, jako też brak wszelkich bliższych wskazań, dotyczących klasyfikacji taryf celnych.

Odra nie może „zamarznąć" w lecie

Zagadnienia odbudowy i eksploatacji na Odrze, aczkolwiek na pozór mają ze sobą ścisłą łączność, wymagają jednak bezwzględnie oddzielnego potraktowania i to zarówno w terenie (Państwowych Zarządach Wodnych), jak i w czynnikach nadrzędnych: dotychczas w Ministerstwie Komunikacji, a w przyszłości w Ministerstwie Żeglugi. *)

Dotychczasowa praktyka w tej dziedzinie, niezbyt głębokie przemyślenie sprawy żeglugi na Odrze spowodowały poważne opóźnienie procesu wydobycia i remontu taboru, leżącego na dnie Odry i związanego z tym zagospodarowania stoczni i portów odrzańskich.

Powołany do życia w połowie 1945 r. Komisariat Żeglugi na Odrze z siedzibą w Gliwicach nie mógł spełnić swoich zadań, głównie z powodu trudności, związanych z przejęciem Odry, brakiem fachowców, planu oraz jakichkolwiek kredytów inwestycyjnych.

Utworzone w dniu 1 czerwca 1946 r. przedsiębiorstwo Państw., Polska Żegluga na Odrze, mające za zadanie eksploatację szlaku wodnego Odry, wskutek bezpośredniego uzależnienia od departamentu dróg wodnych Min. Kom., nastawionego przede wszystkim na odbudowę szlaku wodnego, a w drugim rzędzie na eksploatację, miało duże trudności z wykonaniem nałożonych nań zadań. **A mianowicie nie mogło w ciągu przeszło 8 miesięcy istnienia dokonać ani właściwego podziału majątku na Odrze z wyraźnym rozgraniczeniem na majątek eksploatacyjny i majątek służący regulacji i budowie drogi wodnej, a dalej: 3-letni plan przewozu na Odrze został opracowany bez udziału Polskiej Żeglugi na Odrze (powołanej przecież specjalnie w tym celu!) i oparty na tak nierealnych podstawach, że wykonanie tego planu w r. 1947 przy obecnie istniejących możliwościach i przeznaczonych na ten cel kredytach jest raczej problematyczne.**

Oczywiście błędne założenie i zlekceważenie ważności tego problemu stworzyć może chaos nie tylko na odcinku transportu, ale i w innych dziedzinach życia gospodarczego (eksport węgla i import rudy), dalej niebezpieczne zagrożenie całego planu na tym odcinku w latach 1948 i 1949. A przede wszystkim narazić może Skarb Państwa, w razie niezastosowania natychmiastowych środków zaradczych, na poważne straty.

Doceniając w pełni wagę odbudowy drogi wodnej, a zwłaszcza zbiorników retencyjnych w Odmuchowie i Turawie, oraz budowy trzeciego w Mianowie, co wymaga nakładu kilku miliardów złotych, **nie możemy jednak zapoznawać celu odbudowy, którym jest właściwa, to znaczy szybka i szeroko pojęta eksploatacja tej rzeki.** Jak dotychczas zagadnienie eksploatacji zostało potraktowane po macoszemu.

Na przerobienie kredytów na odcinku eksploatacyjnym rzeki Odry przewidziano 213.000.000 złotych, plus 90.000.000 zł na zakup holowników w Holandii w latach 1948 i 1949. Tymczasem tylko na samo wykonanie remontu 180 barek i 23 holowników w stoczniach odrzańskich potrzeba w przybliżeniu 350.000.000 zł, nie wliczając w to koniecznej odbudowy stoczni, urządzeń przeładunkowych i mieszkań dla robotników, remontu magazynów, na co potrzeba około 250.000.000 zł. Nie pośpieszono się też z odpowiednimi zamówieniami odpowiedniej ilości holowników za granicą, tak że już z początkiem bieżącego sezonu część wyremontowanych barek będzie musiała być wycofana z ruchu z powodu braku siły holowniczej.

W obecnym modelu gospodarczym i w obecnej sytuacji gospodarczej, przy trudnościach transportowych, zwłaszcza węgla, nie możemy sobie pozwolić na luksus pozostawienia odłogiem tego olbrzymiej wagi szlaku komunikacji wodnej. Nie możemy też dopuścić do marnowania kwalifikacji robotników, nad których wyszkoleniem fachowym pracowano szereg miesięcy. Nie możemy też dezorganizować aparatu P.Ż.n.O., nastawionego na progresywny rozwój żeglugi. Łatanie błędów taborem wiślanym, nie przystosowanym do warunków przewozowych na Odrze i tym samym wątpliwie rentownym, a z drugiej strony ogałacanie Wisły ze skromnego już i tak taboru — nie jest celowe.

W toku tych rozważań, powodowani głęboką troską o prawidłowy rozwój życia gospodarczego na Ziemiach Zachodnich, dla których Odra i jej system wodny są niejako komunikacyjnym stosem pacierzowym, uważamy za niezbędne zwrócić uwagę na potrzebę:

1) zwiększenia kredytów inwestycyjnych;

2) zamówienia za granicą niezbędnej ilości holowników z takim terminem, aby pierwsze z nich przybyły na Odrę jeszcze w ciągu bieżącego sezonu żeglugowego, oraz możliwie szybkiego przystąpienia do prac związanych z budową holowników w kraju;

3) znowelizowania dekretu o Państwowych Drogach Wodnych, które w praktyce w ogóle nie zostały powołane do życia, a wadliwie łączyć miały tak odrębne sprawy, jak odbudowa drogi wodnej i ich eksploatacja, oraz

4) wykorzystanie momentu projektowanego przejścia komunikacji wodnej z Ministerstwa Komunikacji do Ministerstwa Żeglugi — dla utworzenia odrębnego departamentu żeglugi obok departamentu budowy dróg wodnych.

Od właściwego postawienia i rozwiązania tych zagadnień zależeć będzie zagospodarowanie i wykorzystanie szlaku wodnego na Odrze.

KAZIMIERZ TURAJ

*) Porównaj „Robotnik" Nr 75 i 80.

ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ukazał się nr. 3 — 1947 r.

o następującej treści:

Ustawa konstytucyjna

W. SOKORSKI: Na drodze ku stabilizacji.

J. KOFMAN: Gospodarcze nakazy dnia.

L. SAILLANT: Bilans działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych.

I. EPSZTEJN: Praca i dochód społeczny.

W. SARNECKI: O nowy typ szkoły zawodowej.

T. KERC: Problem lekarski w ubezpieczeniach społecznych.

L. GUSTOWSKI: Wczoraj i jutro Nadodrza.

Przeglądy: Na froncie odbudowy: Energetyka i przemysł elektrotechniczny — Nowe Książki: K: Grzybowski „Demokracja Stanów Zjednoczonych" E. Osmańczyk „Sprawy Polaków" — Ruch związkowy w Polsce: Zaniedbania akcji kulturalno - oświatowej. Z życia Związków Zawodowych — Światowy ruch związkowy — Przegląd gospodarczy. Od improwizacji do gospodarowania. Związki Zawodowe a powojenne problemy gospodarki świata, Kronika — Nowe wydawnictwa — Fakty i dokumenty.

Cena zł. 30.—

Adres Redakcji i Administracji **Warszawa, Al. Przyjaciół 9**

P. K. O. Nr. I-1055. Warszawa.

Kronika Gospodarcza

ZAPASY TOWAROWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Według informacji z departamentu handlowego zapasy towarowe przemysłu wzrosły w styczniu o 350 milj. do 20,6 miliarda dolarów. Przyrost rozkłada się prawie równomiernie na towary trwałe i nietrwałe. Przyrost ten jest mniej więcej tak wysoki, jak analogiczny przyrost w każdym z ostatnich dwóch miesięcy ub. r. Należy jednak podkreślić, jako niepomyślny objaw, okoliczność, że w styczniu r. b. po raz pierwszy od lipca 1946 r. zbyt przemysłu nie wykazywał praktycznie żadnego wzrostu.

MIĘDZYNARODOWY KOMITET DORADCZY DLA SPRAW BAWEŁNY

Przy udziale 12 państw powstał Międzynarodowy Komitet Doradczy dla Spraw Bawełny (I. C. A. C.) Do Komitetu tego wchodzą: Argentyna, Belgia, Brazylia, Kanada, Chiny, Czechosłowacja Egipt, Francja, Indie, Peru, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Przewodniczącym Komitetu jest Amerykanin Wheeler.

EUROPEJSKIE WYDOBYCIE WĘGLA W STYCZNIU R. B.

Według danych Europejskiej Organizacji Węglowej w Londynie cyfry wydobycia węgla w najważniejszych krajach Europy przedstawiają się jak następuje: Niemcy zachodnie 6,7 mil. ton., Polska 4,6 mil. ton., Francja 4,6 mil. ton., Belgia 2,1 mil. ton., Holandia z górą 800 tys. ton. We wszystkich wspomnianych krajach zaznaczył się stosunkowo poważny wzrost produkcji w stosunku do grudnia 1946 r. Jeśli chodzi o Polskę to wzrost produkcji w stosunku do grudnia wynosi z górą 370 tys. ton.

Według wspomnianych danych produkcja styczniowa przekroczyła tylko we Francji przedwojenną średnią produkcję miesięczną (wskaźnik 119), bezpośrednio po Francji kroczy Polska ze wskaźnikiem 90. we wszystkich innych wspomnianych krajach wskaźnik ten obraca się w granicach 59 do 76.

BANK ANGIELSKO - FRANCUSKI W LONDYNIE

Konsorcjum angielsko - francuskie założyło w Londynie nowy bank pod firmą „British and French Bank (for Commerce and Industrie) Ltd." z kapitałem akcyjnym jednego miliona funtów szterlingów Instytucja ta ma na celu popieranie stosunków handlowych między wspomnianymi obu krajami.

Rada Nadzorcza składa się z 3 Anglików i 3 Francuzów, przy czym w myśl statutu przewodniczącym musi być Anglik. Tym razem przewodniczącym rady nadzorczej został sir Findlater Stewart, który nie jest bankierem, ale angielskim fachowcem administracyjnym.

W PARTII PPS

Nowe Koła PPS na Ochocie

Wszyscy członkowie prenumerują „Robotnika"

Dnia 6 marca 1947 r. pod przewodnictwem Instruktora Dzielnicy PPS Ochota, tow. Sobieskiego Juliana, zostało zorganizowane Koło PPS przy Fundacji Domów Akademickich, ul. Narutowicza 5.

Do Zarządu Koła weszli: przewodniczący tow. Jaggot Janina, sekretarka tow. Szadkowska Stanisława, skarbniczka tow. Wilamowska Maria.

Referat wygłosił tow. Walter Władysław pt. „Polska Partia Socjalistyczna". Na zebraniu uchwalono zaprenumerować pismo socjalistyczne „Robotnik".

*

Dnia 7 marca 1947 r. pod przewodnictwem tow. dyr. Jakubowskiego Wł. zostało zorganizowane Koło PPS przy Centr. Zarządzie Państwowych Zakładów Graficznych, ul. Słupecka 2.

Do Zarządu Koła weszli: przewodniczący tow. dyr. Jakubowski Wł., sekretarz tow. Wereszczak Włodzimierz, skarbnik tow. Bombik Albin. Członkowie Zarządu: tow. Malinowski Wiesław i tow. Naliwko Włodzimierz.

Na zebraniu uchwalono zaprenumerować pismo socjalistyczne „Robotnik".

*

Dnia 14 marca 1947 r. pod przewodnictwem Instruktora Dzielnicy PPS Ochota, tow. Sobieskiego Juliana, zostało zorganizowane Koło PPS na terenie Państw. Agencji Drzewnej „Paged", ul. Niemcewicza 26.

Do Zarządu Koła weszli: przewodniczący tow. Karłowicz Henryk, sekretarz tow. Kuderewicz Adam, skarbnik Pawłowski Władysław.

Przemówienie do nowowybranego Zarządu wygłosił Instruktor Dzielnicy tow. Sobieski Julian.

Na zebraniu uchwalono jednogłośnie zaprenumerować pismo socjalistyczne „Robotnik".

Nowe Koło PPS Inwalidów Wojennych

W dniu 16 marca br. w świetlicy Dzielnicy Praga - Centralna, przy ul. Szwedzkiej 2/4, odbyło się zebranie organizacyjne Koła PPS Inwalidów Wojennych. Referat Polityczny wygłosił tow. Głowacki. Po referacie nastąpił wybór Zarządu Koła, do którego weszli tow. tow. Ostrowski, Tuszyński, Mechliński, Bielicki, Kamiński, Wiśniewski i Nowakowski. Zebrano również 4000.— zł na ufundowanie własnego sztandaru.

Warszawska Rada PPS

Dnia 31 b. m. o godz. 16 w lokalu Dzielnicy Śródmieście odbędzie się posiedzenie Warszawskiej Rady PPS.

KLUB RADNYCH PPS WARSZAWA - POŁUDNIE

W dniu 26 bm. o godz. 13.30 w lokalu Starostwa przy ul. Siedleckiej 37, odbędzie się posiedzenie klubu radnych PPS Dzielnicowej Rady Narodowej Praga-Południe.

Stawiennictwo obowiązkowe.

Prelegenci SKPPS

Stołeczny Komitet PPS powiadamia wszystkich Tow. Prelegentów SK PPS, iż ostatnie cztery wykłady odbędą się w następujących dniach:

25.III. r. b. (wtorek), godz. 16—18 „Plan 3-letni" tow. Dyr. Greniewski

26.III. r. b. (środa), godz. 16—18 „Spółdzielczość" tow. poseł Rapacki.

3.IV. r. b. (czwartek), godz. 16—18 „Ruch zawodowy" tow. Poseł Motyka.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 27.III r. b., o godzinie 15, odbędzie się zebranie członków Koła PPS Centralnego Zarządu Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego, ul. Narbutta 7 z referatem tow. Makowieckiego i tow. Klekowieckiego.

Dnia 27.III r. b., o godzinie 9.30 rano, odbędzie się zebranie członków Koła PPS Straż Ogniowa, ul. Polna 1, z referatem tow. posła dr Krygiera i tow. dr. Grabana.

KOŁO PPS PRZY MZK

Dnia 26 bm., o godz. 15-ej przy ul. Młynarskiej 2 — w sali instrukcyjnej, odbędzie się zebranie członków i sympatyków Koła PPS przy MZK.

Referat polityczno-gospodarczy wygłosi tow. prof. Wiesław Winnicki.

KOŁO PPS PRZY „SPOŁEM"

Dnia 28 bm., o godz. 15-ej w lokalu Org. Dostaw „Społem", przy ul. Wilczej 71, odbędzie się zebranie członków i sympatyków Koła PPS przy Biurze Org. Dostaw „Społem".

Referat polityczny wygłosi tow. Jerzy Walter.

KOŁA PPS i PPR TELEFONY WARSZAWSKIE

Dnia 28 bm., o godz. 15-ej, w lokalu Telefonów, przy ul. Piusa 19, odbędzie się wspólne zebranie Kół PPS i PPR przy Dyrekcji Telefonów Warszawskich.

Referat polityczny wygłosi tow. dr Neumark.

DZIELNICA PRAGA-CENTRALNA

Dnia 26 bm., o godz. 17-ej, w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie Koła Kobiet. Towarzyszki Delegatki obowiązane są dostarczyć sprawozdania i protokóły zebrań odbytych w zakładach pracy wg ustalonego kalendarza zebrań.

Trudno się z tym faktem pogodzić

Niechlujne targowiska — bez inwestycji?

Plany dalekiej przyszłości nie usprawiedliwiają zaniedbań

Pisaliśmy przed kilkoma dniami o fatalnym stanie sanitarnym „reprezentacyjnego" targowiska Warszawy przy zbiegu ul. Towarowej i Grójeckiej. Targowisko to nie jest niestety wyjątkiem.

Tragiczny stan targowisk stołecznych staje się szczególnie aktualny w związku z rozpoczynającą się na dobre wiosną. Topniejące śniegi odsłaniają w całej „krasie" wszystkie brudy. Rozpoczyna się gnicie niesprzątniętych odpadków. Bazary pogrążają się w błocie i fetorze.

NIE BĘDZIE INWESTYCJI

Czy na wiosnę będą przeprowadzone jakieś inwestycje, które poprawiłyby ten stan rzeczy?

Niestety, jak się dowiadujemy w Zarządzie Miejskim — żadnych inwestycyj nie przewiduje się. Akcje sanitarne, przeprowadzane z całą bezwzględnością, dotyczyć będą jednak tylko sprzedawanych przez handlarzy towarów, a nie stanu ogólnego targowiska. Inwestycyj nie będzie się przeprowadzać nie tylko ze względu na brak funduszów, lecz także dlatego, że wszystkie targowiska w Warszawie mają charakter tymczasowy i znikać będą stopiowo przez okres najbliższych 10-ciu lat. Kosztowne więc remonty i urządzenia stają się wobec takiego założenia niecelowe.

ASPOŁECZNE STANOWISKO HANDLARZY

Jeżeli chodzi zaś o doraźne zainstalowanie mniejszych, koniecznych urządzeń (np. szalet), czy przeprowadzenie akcji, mającej na celu częściowe choćby poprawienie stanu sanitarnego targowiska — to rozbija się ono niestety o wyjątkowo aspołeczne, powiedziawszy delikatnie, stanowisko handlarzy. Wszelkie akcje komitetów kupieckich, utworzonych z inicjatywy Wydziału Handlu, nie tylko nie osiągają zamierzonego celu — lecz w dodatku brak w nich najprymitywniejszego poczucia uczciwości.

W ten sposób sytuacja wiosenna na targowiskach warszawskich, która w konsekwencji grozić może nawet epidemią — wydaje się raczej, niestety, beznadziejna.

WIZJA PRZYSZŁOŚCI

W tym ciężkim i przykrym położeniu (mimo, że nie wnosi to nic realnego w istniejący stan rzeczy) przyjemnie jest usłyszeć, że jednak zainteresowano się tym problemem. Opracowywane są już plany przyszłego racjonalnego rozmieszczenia handlu wszelkiego rodzaju w Warszawie. Rozmieszczenie to zapobiegnie przez uruchomienie odpowiednich magazynów brakowi towarów na rynku w okresie nagłych, przejściowych kryzysów towarowych (np. mrozy, śnieżyce).

Dla Warszawy lewobrzeżnej uruchomione zostaną dwa t. zw. składy centralne o kubaturze około 62 tysięcy metrów sześciennych (połowa Domu Akademickiego). Mieścić się będą one na Woli. Praga otrzyma jeden taki skład na Annopolu. Składy te będą miały filie: dwie dla Warszawy (na Powązkach — płn. i Mokotowie — płd.) i jedną dla Pragi (na Szmulowiźnie).

Składy główne będą jakby superhurtowniami dla zaopatrzenia sklepów detalicznych i ludności.

Oprócz tego powstaną t. zw. dzielnicowe hale rozdzielcze; dla dzielnic większych hale te rozdzielać będą towary między 50 tysięcy mieszkańców, dla dzielnic mniejszych między 25 tysięcy. Warszawa lewobrzeżna otrzyma 8 hal większych i 4 mniejsze, Praga 3 większe i 5 mniejszych.

Hale te, podobne do hal Mirowskich, będą obsługiwały ludność bezpośrednio — z tym, że nie będzie tam poszczególnych stoisk — a całe działy sprzedaży przyznawane będą jednemu zrzeszeniu organizacji handlowej lub spółdzielni, co zagwarantuje w pełni higienę w procesie rozprowadzania produktów.

Zarząd Miejski projektuje wybudowanie pierwszej takiej hali w lewobrzeżnej Warszawie jeszcze w tym roku.

*

Mimo tych pięknych zamierzeń targowiska warszawskie nie mogą pozostać w obecnym stanie. Ze względu na zdrowie ludności i elementarne zasady higieny Zarząd Miejski winien zrezygnować z części (niemałych zresztą) dochodów, jakie przynoszą targowiska i przeznaczyć tę część na konieczne podniesienie ich stanu sanitarnego.

(pa).

Po prostu — wiosna

O niezwykłym ociepleniu na terenie Polski donoszą napływające zewsząd meldunki meteorologiczne. Wczoraj najcieplej było na Śląsku, gdzie w Racobirzu o godz. 13-ej, termometr wykazał plus 20 stopni! Stosunkowo chłodno było na Wybrzeżu. W Gdyni i Szczytnie zanotowano tylko plus 9.

W Warszawie, przy wspaniałej słonecznej pogodzie, termometry o godz. 15-ej, wskazywały w słońcu plus 28 stopni! Nic więc dziwnego, że w miejscowościach podwarszawskich, bez zaczął gwałtownie pączkować.

Fachowcy z PIHMA to nagłe ocieplenie tłumaczą napływem t. zw. powietrza zwrotnikowo - morskiego z południowo - zachodniej Europy.

Dziś możliwe są deszcze. (Rs)

Kawa zbożowa na kartki styczniowe

W sklepach rozdzielczych spożywczych od 28 bm. do 5.4 wydawana będzie na kupon Nr 15 kart styczniowych kawa zbożowa dla kat. I po 0,5 kg. Cena zł 17 za 1 kg.

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 26 marca

Warszawa I

6.00 Sygnał; 6.05 Dziennik poranny; 6.30 Muzyka; 7.05 Muzyka; 7.15 Wiadomości poranne; 7.40 Koncert orkiestry Rozgłośni P.R.; 8.40 Skrz. PCK; 12.35 Pieśni komp. rosyjskich; 13.00 Muzyka obiad.; 13.40 „Alfabet muzyczny"; 15.00 Opowiadanie dla dzieci; 15.10 Wędrówka z mikrofonem; 15.40 W 120 rocznicę śmierci Ludwika vin Beethovena; 16.00 Dziennik popoł.; 16.30 Koncert muz. relig.; 16.55 Skrzynka Techn. w oprac. inż. Cz. Klimczewskiego; 18.00 Audycja słowno-muz. pt. „Skandynawskie Ballady"; 18.30 Nauka przy głośniku; 19.15 Muzyka; 19.30 Audycja Chopinowska; 20.00 Dziennik wiecz.; 20.25 Beethoven — IV Symfonia; 21.45 Radiowy Uniw. Lud.; 22.00 „Popioły" S. Żeromskiego; 22.25 Audycja rozrywkowa; 23.10 Ostatnie wiad.; 23.30 Muzyka taneczna.

Warszawa II

14.02 Muzyka rozrywk.; 14.22 Recital skrzypc. w wyk. Tad. Zygadły; 18.40 Koncert życzeń; 19.30 Koncert rozrywk.

SPORT

Sezon piłkarski rozpoczęty

Pierwsze „Koty za płoty"

W szeregu miast Polski odbyły się w niedzielę pierwsze w tym sezonie zawody piłkarskie.

W Krakowie Cracovia grała z Łobzowianką, którą pokonała 10:0. Garbarnia natomiast wygrała na swoim boisku z KS Zwierzyniecki 8:2.

Drużyna Wisły krakowskiej bawiła na Śląsku, gdzie rozegrała mecz z RKS Zabłocie, wygrywając tylko 2:1.

W Poznaniu KKS rozegrał mecz towarzyski z HCP, wygrywając 7:1.

Drużyna ŁKS rozegrała mecz z B-klasowym zespołem Boruta w Zgierzu. Mecz zakończył się wynikiem 2:0 na korzyść ŁKS.

Skra częstochowska doznała przykrej porażki z B-klasowym Legionem w stosunku 3:2. Równocześnie bawiła w Częstochowie drużyna RKS Będzin, która przegrała z miejscową Victorią 1:3.

Na Śląsku odbyło się mnóstwo spotkań piłkarskich. Najciekawszym meczem było spotkanie towarzyskie Ruch — AKS zakończone zwycięstwem Ruchu 4:1. Obie drużyny kandydują do klasy państwowej.

Poza tym jeszcze odbył się ciekawy mecz we Wrocławiu o mistrzostwo Dolnego Śląska między IKS a Pafawagiem. Mecz zakończył się zwycięstwem IKS-u 3:2. Wobec równej ilości punktów Polonii (Świdnica) i Pafawagu. O tytule mistrza Dol. Śląska zadecyduje trzeci mecz, który odbędzie się we czwartek we Wrocławiu między Polonią a Pafawagiem. *(Ltn)*

W Krakowie czy w Anglii

Jak donosi „Przegląd Sportowy" Anglicy są przekonani, że mecz o puchar Davisa ma się odbyć w Anglii, gdzie zostało wyznaczone już miejsce spotkania, a mianowicie Scarborough. Anglicy opierają się na tym, że ponieważ zostaliśmy wyznaczeni od razu do drugiej rundy i jakoby dolosowani do Anglii, tym samym Anglia ma prawo wyboru miejsca: Sprawa ta musi zostać szybko wyjaśniona.

FRANCJA—PORTUGALIA 1:0 (1:0)

Na stadionie Volombes w Paryżu odbył się międzypaństwowy mecz piłki nożnej, w którym Francja pokonała Portugalię w stosunku 1:0 (1:0).

20 tys. żarówek dla wsi

W ramach akcji „Przemysł dla wsi", „Społem" otrzymało do rozprowadzenia wśród mieszkańców zelektryfikowanych wsi 20 tysięcy żarówek. Żarówki te będą rozprowadzone w kwietniu rb.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):

Wtorek — godz. 18 — Oresteja".

Środa — godz. 18 — „Oresteja".

Czwartek — godz. 18 — „Penelopa".

Piątek — godz. 18 — „Oresteja".

Sobota — godz. 14 — „Lilla Weneda", godz. 18 — „Penelopa".

Niedziela — godz. 14 „Szkoła obmowy", godz. 18 — „Oresteja".

TEATR „ROZMAITOŚCI" (Marszałkowska 8): godz. 18 „Dwa teatry".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 31). godz. 18.00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18.00 „Przyjaciel przyjdzie wieczorem".

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) godz. 18 „Szlachectwo duszy" J. Checińskiego.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 (w soboty i niedziele) „Dzieci Pana Majstra", godz. 18.00 (codziennie) „Powroty" — Morozowicz-Szczepkowskiej.

TEATR MUZYCZNY WP (ul. Królewska 13): godz. 18.00 „Żołnierz Królowej Madagaskaru". W sobotę i w niedzielę popołudniówka — godz. 14.30.

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31): godz 12.30 „Pan Tom buduje dom" (w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół i instytucji). Ostatnie 2 przedstawienia. 26 b. m. premiera widowiska „Na jagody" w-g M. Konopnickiej dla dzieci od lat 4.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): Rewia „Gwiazdy na Pradze". Początek godz 17, 19 W niedzielę i święta godz. 15, 17, 19.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 4): wystawia codziennie wesołą rewię „Tylko w Warszawie". Początek godz 17-ta i 19-ta. W niedzielę i święta g. 15-ta, 17 i 19-ta Ceny biletów od 40.— zł.

ZASŁUGI NALEŻY UCZCIĆ

Dziś, 25 bm. o g. 18.15 w sali „YMCA" odbędzie się wielki koncert ku uczczeniu pracy pedagogicznej Prof. Marii Kozłowskiej.

W koncercie udział wezmą m. in. b. uczennice i uczniowie Prof. Kozłowskiej, dziś znani artyści stolicy.

Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa, Zgoda 12, tel. 8.82-90.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr 5): „Rywal Jego Król. Mości". Pocz. seansów godz. 14, 16, 18, 20.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Ludzie i manekiny". Początek seansów godz. 14, 16 i 20.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska „Eskapada". Początek seansów godz. 14, 16 i 20.

KINO „ATLANTIC" (Chmielna 33): „Marsylianka" Pocz. seansów 14, 16 18, 20. W niedzielę i święta poranki o 12-ej. „Niebo jest dla was".

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4): „Zamieć śnieżna".

KINO „TĘCZA". (Żoliborz Suzina 4) „W okowach lodu".

Zawiadomienie

Zawiadamiamy wszystkich naszych prenumeratorów, że prenumerata miesięczna „Robotnika" z dniem 1 kwietnia r. b. wynosić będzie zł. 70.

ADMINISTRACJA.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 8-... oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 23 — księgarnia „Światowid" Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid". Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid". Praga, ul. Targowa 18 — skład szkła i porc., Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 41, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność". Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 85, tel. nr 8 67 79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26, — Firma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska 8-A, Targowa 59.

„SOJUZDIETFILM"

Planowa produkcja filmów dla dzieci w ZSSR

Problem filmu dla dzieci interesuje coraz bardziej wszystkie państwa. Najlepszym tego dowodem jest ogłoszona ostatnio łącznie przez wszystkie wielkie koncerny amerykańskie lista filmów przeznaczonych dla młodzieży, które będą wyświetlane na porankach. To samo wprowadzono już dawno w Anglii. Wyświetla się filmy dla młodzieży na osobnych seansach we Francji i w innych krajach. Ale — jak dotychczas — **jedynie w ZSRR podjęto planową produkcję filmów dla dzieci i młodzieży.**

Podstawy planu

Gdy padł pierwszy projekt stworzenia specjalnej placówki, która wyspecjalizowałaby się w filmach przeznaczonych dla młodzieży, powołano przede wszystkim do życia biuro studiów, które miało za zadanie przeanalizować materiały zebrane w ankiecie rozdanej pomiędzy dziećmi i młodzieżą. Ankieta ta wykazała, że **produkowane uprzednio filmy z udziałem dzieci bynajmniej nie wzbudziły ich entuzjazmu.** Przeciwnie, dzieci na ekranie wydawały się dzieciom na widowni nienaturalne, przeważnie zbyt dobrze ułożone i grzeczne. Dzieci wypisywały bardzo sarkastyczne uwagi nie tylko pod adresem młodocianych aktorów, ale także pod adresem reżyserów, którzy **„pojęcia nie mają o życiu dziecka".**

Wtedy (było to w roku 1936) powołano do życia wytwórnię **„Sojuzdietfilm".** Pierwsze filmy tej wytwórni, uznane za dobre przez fachowych recenzentów, **nie zdobyły sympatii tych, dla których były robione. Dzieci nie znoszą sztucznego idealizowania i znacznie lepiej widzą fałsz w poszczególnych scenach czy dialogach, niż dorośli.**

Nowe prądy w wytwórni

Po dwu latach prób realizatorzy wytwórni znaleźli nowe sposoby przemawiania do młodzieży. Zamiast bohaterów „bez skazy" ukazywano raczej dzieci przeciętne i zwykłe z ich codziennymi troskami, kłopotami, na tle życia dorosłych i na tle roli szkoły.

Te filmy, które cechowała znaczna prostota tak w scenariuszu, jak w ujęciu, i przede wszystkim w grze młodych wykonawców, **zyskały sobie znaczne uznanie.** Ale i to jeszcze było dalekie od ideału. Trudno było stale pisać scenariusze na tematy szkolne, a dzieci nie chciały oglądać wariantów tych samych tematów. Wtedy **sięgnięto do literatury własnej i obcej** i zaczął się właściwy rozwój „Sojuzdietfilmu", największej, naukowo prowadzonej wytwórni filmów dziecięcych na świecie.

Przebieg pracy nad filmem jest zarazem skomplikowany i drobiazgowy, a zarazem prosty. Następuje najpierw wybór odpowiedniego dzieła. Potem fachowy scenarzysta wraz z reżyserem omawiają konieczne zmiany i uproszczenia. Najtrudniejszy jest wybór aktorów. Przy wytwórni istnieje studio, w którym dzieci uczą się dykcji, zasad gry, tańca, ale nie zawsze dziecko z tego zespołu nadaje się typem i charakterem do odegrania danej roli. Wtedy zaczyna się długie i nieraz uciążliwe poszukiwanie właściwego dziecka, którego wygląd zewnętrzny i typ psychiczny odpowiada bohaterowi powieści.

Przeciwko „gwiazdomanii"

Wiadomo, że jedną z podstaw potęgi filmu amerykańskiego jest nieustanne pokazywanie publiczności tych samych ulubionych gwiazd, które z konieczności popadają w manierę i tylko w nielicznych wypadkach wznoszą się ponad szablon. Typowym przykładem jest nieszczęsna kariera Shirley Temple. Tak samo manierowali się Robert i Jackie Coogan, Jackie Cooper, Freddie Bartholomew, a nawet najbardziej może utalentowany z nich Mickey Rooney.

Wytwórnia „Sojuzdietfilm" kieruje się zupełnie innymi zasadami. Dziecko, które raz odegrało swoją rolę, powraca na ekran tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach.

Wyniki pracy

Bez żadnej przesady powiedzieć można, że spośród filmów radzieckich, wyświetlanych na naszych ekranach, **właśnie radzieckie filmy dla młodzieży cieszą się największym powodzeniem.**

O przykłady nie trudno.

Widzieliśmy najpierw filmy pierwszej serii, grane przez aktorów dorosłych, filmy o charakterze baśniowym, przeznaczone głównie dla młodzieży. Dwa filmy: „Za siedmioma górami" i „Zaklęta narzeczona" — były szczególnie udane. W „Zaklętej narzeczonej" raziła może zbyt nieprzyjemnie ucharakteryzowana „czarownica". Nowoczesne wychowanie młodzieży zaleca przede wszystkim nie straszyć dzieci; ta Baba-Jaga mogła śnić się po nocach. Swego czasu ostro skrytykowano Disney'a za odrażającą postać czarownicy w „Królewnie Śnieżce".

Wielkim powodzeniem cieszyły się filmy oparte na powieści Juliusza Verne: „Dzieci kapitana Granta" i szczególnie „Piętnastoletni kapitan". Niebawem ujrzymy inny ciekawy film dla młodzieży „Wyspa nieznana".

Podobał się też film „Podrzutek". Jura Jankin, bohater filmu „Syn pułku", stał się ulubieńcem młodych widzów.

Najbardziej wartościowe filmy, to jednak „Samotny żagiel" (w którym Igor But i Borys Runge stworzyli kapitalne kreacje młodych rewolucjonistów) i „Dzieciństwo Gorkiego".

W ogólnej linii wytwórni daje się zauważyć dążność do tematów o charakterze dramatycznym i fantastycznym. Nie widzieliśmy — jak dotychczas — żadnej komedii. „Nowe pokolenie" było produkcji „Mostfilm".

Istnienie „Sojuzdietfilmu", placówki nastawionej całkowicie na filmy dla dzieci i młodzieży, jest niesłychanie korzystne. Doświadczenia zebrane w ciągu 11 lat istnienia (ponad 60 filmów) są bogate i stale wykorzystywane w nowych filmach.

Praca wywtórni jest pożyteczna i daje wiele satysfakcji wykonawcom i wiele radości małym widzom.

Leon Bukowiecki.

Odpowiedzi redakcji

Przedpełski Konstanty, Warszawa. Czy rzeczywiście dwaj tak młodzi ludzie muszą mieć opiekę, aby znaleźć pracę? O mieszkanie jest bardzo trudno tylko w Warszawie. Jeden z wymienionych ma fach w ręku, drugi musiałby kończyć jaką szkołę rzemieślniczą. Wątpimy, aby mógł to robić w Anglii.

Sobolewski Józef, Warszawa. Nie skorzystamy.

Rachalska Anna, Gdańsk. Nie przypominamy sobie takiego artykułu. Nie wiemy poza tym, jaki był jego tytuł i temat.

Małecki Jan, Parczew. Podajemy adres, pod który należy kierować listy: Naukowy Instytut Rzemieślniczy, Warszawa, ul. Złota 58.

Olejnikow Włodzimierz, Włocławek. Ochotnicze Bataliony Pracy są dopiero w stadium organizacji. Wszystkie potrzebne informacje będą podawane w prasie.

Felieton filmowy

Marsylianka

Kogo, dziś jeszcze w półtora wieku po powstaniu pieśni „Marsylianka", nie elektryzuje ten najsilniejszy śpiew rewolucyjny i jedna z najbardziej podniecających melodii? Właśnie dlatego realizacja filmu o rewolucji francuskiej, która pierwsza przyniosła nowożytnemu światu powiew wolności, jest trudna i może przynieść fiasco. Jak łatwo zamiast pochodni, którą była dla narodów, dać tylko namiastkę, dać wątły blask zapałki?

Nad Warszawą otworzył się ostatnio róg obfitości z filmami francuskimi. Po „U schyłku dnia", „Ludziach i manekinach", po quasi-historycznym filmie „Pontcarral", teraz rzeczywisty wycinek historii, jeden z decydujących momentów w dziejach wielkiego mocarstwa. Film został nakręcony w roku 1938 i niedopuszczony na ekrany polskie ze względu na swe „lewicowe" tendencje. To określenie filmu o pieśni wolności było co najmniej dziwne, gdyż jaka może być „Marsylianka", jeśli nie lewicowa? To, że arystokraci z królem i królową na czele przedstawieni są niezupełnie, jako realne osoby, lecz trochę w krzywym zwierciadle, to, że ich pomocników potraktowano poniekąd szablonowo, jako zdecydowane „czarne charaktery" — nie stanowi ważnego zarzutu wobec filmu.

Prawdziwą wadą filmu jest nieco rozwlekła część pierwsza, właściwie mało interesująca, przeciążona dla polskiego widza dialogami, które nie wnoszą nic nowego do ogólnego nastroju dni przedrewolucyjnych.

Znacznie ciekawiej ujęty jest pochód przez Francję od Marsylii do Tuilleryj. Jeden tylko błąd. Marsz trwa równo miesiąc, tymczasem żołnierze rewolucji przychodzą do Paryża równie wypoczęci i niezabrudzeni jak wychodzili z Marsylii. Wiemy dobrze jak wyglądają w rzeczywistości takie wycieczki geograficzne. Mały błąd, ale wielkie niedopatrzenie ze strony reżysera. Natomiast sam atak na pałac królewski jest naprawdę porywający.

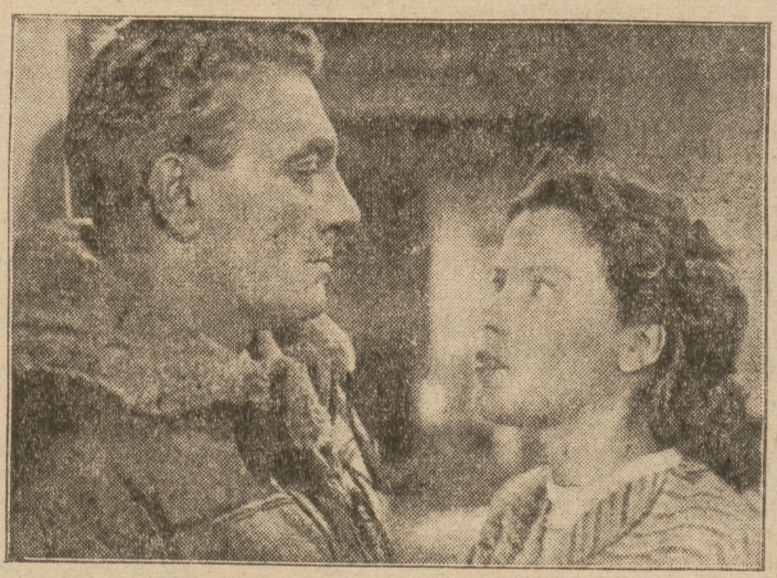
Wplecenie nieprzekonywującej akcji miłosnej jest raczej ukłonem dla gustów publiczności, może zbytecznym, chociaż przebieg tej akcji ma jednak pewien wyraz artystyczny.

Renoir chciał stworzyć film bezpretensjonalny i ludzki, pozbawiony fałszywego liryzmu i jakiejkolwiek konwencjonalności. Temat taki jak „Marsylianka", wymaga może jednak większego nacisku na emocjonalność zdarzeń i barwnego widowiska, więcej ognia i zapału.

Brat reżysera Pierre Renoir w roli Ludwika XVI jest bardzo dobry, chociaż nie tak świetny jak Robert Morley w tej samej roli w amerykańskim filmie „Maria Antonina". Po znakomicie odegranej przez Normę Shearer roli nieszczęśliwej królowej, Lisa Delmare w filmie francuskim wydaje się bardzo nieprzekonywująca. Louis Jouvet, pamiętny Saint Cyr z „U schyłku dnia" — świetny, ale dlaczego dano mu tylko dłuższe epizody? Ardisson jako Bonnier — bez zarzutu. Pozostała obsada nieciekawa.

Warto zaznaczyć, że Renoir napotykał przed wojną na wielkie trudności w realizacji tego filmu, który miał być gotów na wielką międzynarodową wystawę sztuki w Paryżu. Prawie żaden autor francuski, żaden filmowiec, żaden aktor nie chcieli wystąpić w filmie tak „rewolucyjnym". Tym należy tłumaczyć niektóre braki filmu. Trzeba też pamiętać, że 19 marca rb. minęło 9 lat od jego premiery w Paryżu.

L. B.



„WYSPA NIEZNANA"
Niedługo ukaże się na ekranach stolicy film dla młodzieży produkcji radzieckiej pt. „Wyspa nieznana"

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa wyjaśnia

W „Robotniku" z dnia 1 marca br. w dziale „Czytelnicy mają głos", zamieszczono prośbę do Komisji Specjalnej ob. J. Drużyńskiego o zwrot, rzekomo niesłusznie zabranego mu, mieszkania. Prośba jest zredagowana w taki sposób, że czytelnika nieznającego kulisów sprawy może łatwo przekonać o krzywdzącym postępowaniu Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej.

Jak zdołano ustalić, żalący się Józef Drużyński był granatowym policjantem w Warszawie i w czasie, kiedy pod Warszawę podchodziły Wojska Sowieckie — Warszawę opuścił tak, że przez administratora domu został wymeldowany jako „niewiadomo dokąd". Za Drużyńskim opuściła mieszkanie na jakiś czas jego żona, aby się z mężem spotkać w Wołominie u siostry Drużyńskiego.

W czasie nieobecności Drużyńskich w Warszawie do opuszczonego mieszkania, o którym wiedziano, że należy do granatowego policjanta, który wraz z rodziną Warszawę opuścił, wprowadzony został ob. Chmielarz, pracownik firmy Wedel— b. żołnierz A. L.

Po przejściu wojsk i uspokojeniu się, kiedy żona Drużyńskiego zdecydowała się i do Warszawy powróciła, pozostawiając nadal męża nierehabilitowanego na prowincji, rozpoczęła starania o odzyskanie mieszkania. Rzeczywiście władze kwaterunkowe miejskie przyznały jej prawo do tego mieszkania, podczas gdy Miejscowa Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa wykonanie decyzji władz miejskich wstrzymała, zaś Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezesie Rady Ministrów to stanowisko Miejscowej Nadzw. Kom. Mieszkaniowej zatwierdziła.

Obydwie Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe stanęły na stanowisku, że przy obecnej ciasnocie mieszkaniowej ob. Drużyński, jako emeryt, nie musi mieszkać w Warszawie, tym bardziej, że sam mieszkanie opuścił.

Dyrektor Biura Wykonawczego NKM przy Prezesie Rady Min.
(—) mgr Z. KŁOPOTOWSKI

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

Czy lekarstwa są tylko dla prywatnych klientów?

7 marca zgłosiłam się do znanej apteki w Alejach Jerozolimskich z receptą lekarza Ubezpieczalni Społecznej na cardiasol. Zakomunikowano mi, że lekarstwa tego nie ma, można natomiast otrzymać motopirinę lub cibasol.

Zgłosiłam się do innej apteki w okolicach Brackiej i Pl. Trzech Krzyży, gdzie bez żadnych trudności, jako klientka prywatna, otrzymałam cardiasol w cenie 100 zł. za 5 pastylek. Otrzymawszy od lekarza Ub. Społ. nową receptę, udałam się do te samej apteki. Załatwia mnie inna pracownicz ka, oświadczając na widok recepty Ubezpieczalni: „cardiasolu nie mamy już od dawna", a gdy pokazałam kupioną tu torebkę z pastylkami, odpowiedziano mi: „musimy przecież mieć coś dla naszej (czytaj „prywatnej") klienteli".

Jaki stąd wniosek? Jeżeli, obywatelu, umiesz odczytać receptę, najpierw zapytaj, jako prywatny klient, czy dane lekarstwo jest a potem dopiero pokaż receptę Ubezpieczalni!

J. P.

Mimochodem

Woda

Zalała Sochaczew,
zalała Czerniaków,
Łomianki, Zawady,
Jeziornę i Maków.

Zalała kolumny
dzienników niektórych
i program radiowy
od dołu do góry.

Przelewa się w wielu
pół-głowach i głowach,
bombelki wypuszcza,
jak woda sodowa.

W urzędach wycieka
z piór, teczek i stołów,
toniemy w powodzi
groźnego żywiołu...

A. TOM



OZNAKA WIOSNY
Na ulicach Warszawy pokazały się już pierwsze kwiaty w sprzedaży
(Film Polski)

ERICH MARIA REMARQUE (100) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

Morozow spojrzał na niego bacznie. — Chyba nie jest pan takim durniem, żeby sprowokować proces o zabójstwo albo o usiłowanie zabójstwa?

Rawik nie odpowiedział.

— Rawik — Morozow postawił butelkę na stole — nie bądź fantastą!

— Bynajmniej. Ale czy pan nie rozumie, że to mnie doprowadza do szału? Mieć okazję i stracić ją? Dwie godziny wcześniej, a byłbym go gdzieś zatłamsił, albo wymyślił coś takiego...

Morozow napełnił kieliszki. — Pij pan wódkę. I tak go dostaniesz.

— Albo nie!

— Dostanie go pan. Wróci. Tacy zawsze wracają. Przynęta rzucona. Prosit!

Rawik wychylił kieliszek.

— Mogę jeszcze polecieć na dworzec północny, zobaczyć, czy istotnie jedzie.

— Oczywiście. Można też próbować go tam zastrzelić. Najmniej dwadzieścia lat domu poprawczego. Ma pan więcej takich pomysłów?

— Owszem. W każdym razie mogłem się dowiedzieć, czy naprawdę jedzie.

— Żeby pana zobaczył. Wtedy wszystko przepadło.

— Trzeba go było spytać, gdzie mieszka.

— Żeby się zaczął czegoś domyślać. — Morozow znów napełnił kieliszki. — Niech pan posłucha. Czuję, że pan tu siedzi i rozmyśla nad tym, że wszystko przegapił. Precz z tymi myślami! Niech pan lepiej coś stłucze na drobny mak, coś dużego, a niedrogiego. Na przykład ogród palmowy w „Internationalu".

— To nie ma sensu.

— No, to gadaj pan. Gadaj, ile wlezie, póki ci się nie sprzykrzy. Wygadaj to z siebie. I uspokój się. Nie jesteś Rosjaninem, bo byś to od razu zrozumiał.

Rawik wyprostował się. Borys — powiedział — wiem, że szczury trzeba tępić, a nie rozpoczynać z nimi meczu, kto kogo dłużej będzie gryzł. Ale nie będę o tym gadał, natomiast będę myślał. Będę myślał, jak to wykonać. Przygotuję się, jak do operacji. Zrobię, co się da. Przyzwyczaję się do tej myśli. Mam dwa tygodnie czasu. To dobrze. To przeklęcie dobrze. Przyzwyczaję się do spokoju. Pan ma rację. Można się nagadać do siódmego potu i w ten sposób uzyskać spokój i powziąć decyzję. Ale też można myśleć do siódmego potu i osiągnąć ten sam rezultat. Nienawiść. Przemyśleć ją śmiertelnie, zimno, aż do dna. Będę tak często zabijał myślą, że kiedy on wróci, będę działał z przyzwyczajenia. Działa się przecież spokojniej i pewniej po raz tysiączny, niż po raz pierwszy. A teraz mówmy, ale o czym innym. O tych różach, jeśli pan sobie życzy. Niech pan spojrzy. Nocą wyglądają, jak śnieg. Jak piana na rwącym oceanie nocy. Czy jest pan zadowolony?

— Nie — powiedział Morozow.

Rawik zamilkł.

— Będę zadowolony, kiedy omówimy to najmniej sto razy.

— Dobrze. Niech i tak będzie. W takim razie niech pan zaobserwuje lato, lato 1939 roku. Pachnie siarką. Róże wyglądają, jak śnieg na wspólnej mogile zimą. A jesteśmy przecież weseli ludzie, czy nie? Niech żyje stulecie nieinterwencji. Petryfikacji instynktu moralnego. Mnóstwo zabijania będzie tej nocy, Borys. Każdej nocy. Mnóstwo zabijania. Miasta się palą opłakuje się umierających Żydów. Czesi nędznie giną w lasach, Chińczycy smażą się w japońskiej gazolinie, bicz śmiga poprzez obozy koncentracyjne — będziemyż, jak sentymentalne niewiasty, jeśli idzie o zgładzenie mordercy? Znajdziemy go i zniszczymy, to wszystko, robiliśmy przecież to samo z niewinnymi, którzy mieli nieszczęście różnić się od nas uniformem...

— Dobrze — powiedział Morozow — a raczej lepiej. Czy włada pan nożem? Nóż nie robi hałasu.

— Niech mi pan tym teraz nie zawraca głowy. Muszę przecież jakoś usunąć, a diabeł wie, czy mi się to uda, pomimo wszystkich przechwałek. Rozumie pan?

— Tak.

— Dzisiejszej nocy zamorduję go. Za dwa tygodnie stanę się automatem. Jak przebyć ten czas, oto problem. Czas, zanim pierwszy raz zasnę. Pić nie pomoże. Zastrzyk też nie. Muszę być do dna wyczerpany. Na drugi dzień będzie lepiej. Rozumie pan?

Morozow milczał chwilę. — Weź sobie babę — powiedział.

— I cóż to pomoże?

— Owszem, pomoże. Zawsze dobrze wziąć sobie babę. Wezwij Joannę, wróci.

Joanna, tak, była z nim przecież. Coś o czymś mówiła. Zapomniał. — Nie jestem Rosjaninem — powiedział — nie ma pan innych propozycji?

— Najprostsze, tylko najprostsze.

— Ta nie była prosta.

— Dobry Boże, tylko bez komplikacji. Najlepszy sposób, żeby się od kobiety zupełnie odedrzeć, to przespać się z nią na nowo przy jakiejś okazji. Nie tęsknić za omamieniem. Po co dramatyzować naturę?

— Rzeczywiście — powiedział Rawik — po co?

— W takim razie niech mi pan pozwoli zatelefonować. Coś panu znajdę. Nie jestem przecież portierem od parady.

— Niech pan siedzi. Pijmy i patrzmy na róże. Wyglądają równie biało, jak twarze umarłych księżycową nocą. Kiedyś widziałem to w Hiszpanii. Niebo, to wymysł faszystów, powiedział wówczas metalowiec Pablo Nonas. Miał tylko jedną nogę. Trochę był na mnie rozgoryczony, że nie zakonserwowałem mu drugiej w spirytusie. Czuł się, jakby był w ćwierci żywcem pogrzebany. Nie wiedział, że psy ją porwały i zeżarły...

25

Weber wszedł do garderoby i zbliżył się do Rawika. Wyszli razem. — Durant czeka przy telefonie. Prosi żeby pan natychmiast przyjeżdżał. Nadzwyczajny wypadek w specjalnych okolicznościach.

Rawik podniósł głowę. — To znaczy, że musiał się podjąć trudnej operacji i chce na mnie zwalić odpowiedzialność, co?

(Dalszy ciąg nastąpi)